



rys. Anna Kwiatkowska

Pojawiają się w koszykach
I ozdobach: bukszpan, bazie, żonkile
Jest ich całe mnóstwo
Wszędzie, wokół
Baby Piaskowe, drożdżowe
Wielkanocne

I kolorowe pisanki, drapanki
Także baranki cukrowe i z ciasta
Wszystko to mieni się i błyszczy
W wiosennym słońcu, które
Opiera się o wszystko
Co na zewnątrz lub zakryte

Anna Kwiatkowska

Drodzy Czytelnicy!

Nadeszła wiosna, wraz z nią Wielkanoc i... okrągły, setny numer naszego kwartalnika! Wkoło jest coraz cieplej, wszystko jaśniej w słońcu, zielenieje i nabiera kolorów, rozkwitają pąki na drzewach i kwiaty w ogrodach. Aż dech zapiera, tak chce się żyć! W oczekiwaniu na Święta, pełne wzniosłych przeżyć i niecodziennych smaków, przygotowaliśmy dla Was nasz jubileuszowy numer. Znajdziecie w nim świąteczne teksty, wspomnienia i refleksje, wiersze i kolorowe rysunki. Piszemy o wielkanocnych symbolach, o święceniu pokarmów i krakowskim Emausie, o wiosennych kwiatkach i zwyczajach, przenosząc się w odległe regiony świata. Mamy relację z wyprawy do samej Stolicy, recenzję z filmu i wspomnienie wielkiej gwiazdy ekranu. Celebrowujemy nasz jubileusz, wspominając początki naszej gazety. Mamy oczywiście krzyżówkę, kolejne odcinki naszych stałych cykli fantasy, mamy i pożegnania. Z wielką przykrością żegnamy dwie osoby związane przez lata z naszą redakcją – romantyczną poetkę Marzenę i wielkiego myśliciela Perłę, Marka, bez którego „Impuls” nie mógł i nadal nie może się obyć... To dla nas wielkie, nieodżałowane straty... Tak bardzo nam żal, że nie doczekali tego jubileuszowego wydania...

Jak co numer, mamy nadzieję, że w naszym kwartalniku każdy znajdzie coś dla siebie. Dziękujemy wszystkim, którzy wspierają nas w tworzeniu kwartalnika – psychologom, terapeutom, opiekunom. Gorąco zachęcamy do lektury i do współpracy, czekamy na Wasze opinie i sugestie.

Na te zbliżające się Święta Wielkiej Nocy życzymy Wam smacznego jajka i mokrego dyngusa, zdrowia, szczęścia, spełnienia marzeń i świątecznych życzeń. Niech te piękne Święta będą dla nas wszystkich czasem spokoju, ciepła, miłości i niezapomnianych przeżyć!

Wesołych Świąt!
Redakcja



rys. Lidia Wąsik

Redakcja:

Krzysztof Błaszczyński
Bożena Florek
M. Barbara Jaworska
Krzysztof Kijowski
Małgorzata Korn
Anna Kwiatkowska
Marek Migdał
Alicja Rabiej
Krystyna Sokołowska
Lidia Wąsik
Lesław Wąsowicz
Wojciech Wierzbicki

Współpracują:

Sven Haiman
Robert Kubik
Perła

Prowadzenie:

Beata Słowakiewicz

Pomoc:

Dorota Najder

Spis treści

Tradycyjna święconka (Bożena Florek)	3	Witaj, Stolicco! (Małgorzata Korn)	40
Symbolika Wielkanocna (Lidia Wąsik)	8	„Chłopi” w kinie Agrafta (Alicja Rabiej)	42
Przygotowanie do Świąt Wielkiej Nocy (Krystyna Sokołowska)	12	Richard Chamberlain (M. Barbara Jaworska)	43
Wiosna i Wielkanoc (Alicja Rabiej) ..	13	Endi i Jego Wilk (Sven Haiman)	46
Śmigus-dyngus (M. Barbara Jaworska)	15	Rheme. Opowieści (Sven Haiman)	47
Emaus (Anna Kwiatkowska)	16	Wzgórza Czarownic (Robert Kubik)	48
Wielkanoc w innych krajach (Krzysztof Błaszczyński)	20	Strony Rady Mieszkańców	51
Wiosenne ZOO	22	Aktualności	52
Przebiśnięgi, krokusy i tulipany, czyli o kwiatkach wiosennych (M. Barbara Jaworska)	26	Pożegnania	57
Radość wiosny (Lidia Wąsik)	30		
Zwyczaje wiosenne na świecie (Krzysztof Błaszczyński)	31		
100 lat na nasz setny numer! (Bożena Florek)	34		
Dlaczego ja? Wewnętrzne zmagania (Anna Kwiatkowska)	36		
Sigma (Krystyna Sokołowska)	37		

Wiersze, myśli:

- Krzysztof Kijowski: 25
- Anna Kwiatkowska: 1, 11, 14, 28, 29, 38, 39, 56
- Marek Migdał: 7, 19, 32, 45
- Perła: 5, 13, 42
- Krystyna Sokołowska: 23

Tradycyjna święconka

Wiosna i czas Wielkanocy to moment przełomowy, kiedy budząca się przyroda przynosi nadzieję i nowe siły. Dla chrześcijan istotą jest duchowy i religijny wymiar Świąt. Do dzisiaj pozostajemy przywiązani do tradycji i używamy dawnych symboli, nawet jeśli często nie znamy ich pierwotnego znaczenia. Cała wielkanoc-

na symbolika ma w sobie liczne elementy, przywołujące potencjał nowego życia i nadzieję na lepszą przyszłość. Także wielkanocna święconka spożywana podczas niedzielного śniadania wielkanocnego jest pełna symbolicznych znaczeń.



**Bożena
Florek**



rys. Józef Zamojski



rys. Piotr Bał

Wielkanoc to najważniejsze święto w wierze chrześcijańskiej. Poprzedza je Wielki Tydzień, a w nim obchodzone z wielkim ceremoniałem Triduum Paschalne, które kończy się w Wielką Sobotę. Właśnie w ten dzień odbywa się święcenie pokarmów. Jest to odwieczna tradycja chrześcijańska, szczególnie w wierze katolickiej i prawosławnej. Początki święcenia pokarmów sięgają VII wieku, zaś w polskiej tradycji zwyczaj ten przyjął się pod koniec XIII wieku.

Sam zwyczaj święcenia pokarmów wywodzi się z wczesnochrześcijańskiej tradycji składania ofiar z pierwocin, płodów ziemi: zbóż, owoców, oliwek, chleba, sera, oliwy, wina, za które chrześcijanie dziękowali Bogu. Z czasem zaczęto błogosławić również inne pokarmy, głównie takie, których nie spożywano w Wielkim Poście, a które posiadają właściwości lecznicze, magiczne, dobroczynne i mają ważną treść symboliczną. W średniowieczu święcenie pokarmów stało się jedną z ważniejszych ceremonii misterium paschalnego. W Polsce zwyczaj ten pojawił się dosyć późno, bo dopiero ok. XIII w., ale przetrwał najdłużej i nadal jest kultywowany.

Jednak sama tradycja zanoszenia święconki do kościołów jest stosunkowo młoda – na dobre utrwaliła się w Polsce dopiero w XIX wieku. Wcześniej, w do-



rys. Józef Zamojski

mach możliwych święcono wszystkie produkty, jakie znajdowały się na stole, i w tym celu to księża przyjeżdżali do domów, a nie na odwrót. Księża przyjeżdżali także do wsi oddalonych od kościoła parafialnego i wtedy święcenie odbywało się w jednym miejscu, domu przy kaplicy. Zdarzało się, że do święcenia przynoszono duże kosze lub nawet całe szuflady świątecznego jadła, które potem pojawiało się na wielkanocnym stole.

Święconka, pokarmy zanoszone do kościoła i tam święcone, są jednym z ważnych symboli wielkanocnych. Każdy z produktów nawiązuje do okresu przeżywania męki i zmartwychwstania Jezusa. Warto jednak pamiętać, że, jak wiele zwyczajów świątecznych, tradycja święconki ma korzenie pogańskie, zaadaptowane z czasem na potrzeby chrześcijaństwa. W czasach przedchrześcijańskich Słowianie składali dary bóstwom podczas przesilenia wiosennego, aby w ten sposób wyrazić swą radość z zakończenia zimy i budzącej się do życia przyrody.

Według tradycji pokarmy zanoszone są do święcenia w koszykach wiklinowych, ozdobionych białymi serwetami i bukszpanem lub gałązkami kwitnącej wierzby. To, co powinno znaleźć się w koszyku jest związane z religijnym wymiarem Świąt, pokarmy odnoszą się do ofiary Jezusa, jego męki i pokonania śmierci, wskazują na odkupienie, tryumf i oczyszczenie.

Każdy pokarm w koszyku wielkanocnym ma wyjątkowe znaczenie, dlatego święconka jest niezwykle ważnym symbolem wiosennych świąt. Święcone było i jest traktowane w sposób symboliczny, jako pożywienie dające szczególną moc wszystkim, którzy jednoczą się

podczas obrzędowej uczty, jaką jest śniadanie wielkanocne. Takimi podstawowymi, symbolizującymi treść chrześcijaństwa, produktami stała się w Polsce „kanoniczna siódemka”, która powinna znaleźć się w koszyku: baranek wielkanocny, jajka, a wśród nich pisanki i kraszanki, chleb, sól, chrzan, wędlina i babka wielkanocna.

Baranek może być wykonany z ciasta bądź cukru. Jest znakiem Chrystusa Zmartwychwstałego, (Chrystus jest nazywany Barankiem Bożym), uosabia triumf życia nad śmiercią. To także symbol przypisywanej temu zwierzęciu

łagodności, znak niewinności Syna Bożego i złożonej przez niego ofiary krzyża. Wierzono, że baranek wielkanocny zapewni domownikom przychyłność sił natury i ochroni przed klęskami.

Jajko ze względu na swój biologiczny potencjał, jest symbolem prapoczątku i nowego, odradzającego się cyklicznie wiosną życia, triumfu życia nad śmiercią, znakiem miłości, a także oznaką płodności. W święconce występują jako symbol Chrystusa Zmartwychwstałego i obietnicy życia wiecznego. Wierzono, że dzielenie się jajkiem umacnia więzi rodzinne i korzystnie wpływa na relacje między najbliższymi. Jajka gotowane, lub jako kolorowe pisanki, są jednym z ważniejszych wielkanocnych obrzędowych akcesoriów, a same wzory na nich to symbole solarne i inne związane z odradzającym życiem.

Chleb symbolizuje w tradycji chrześcijańskiej Ciało Chrystusa. Jest pokarmem niezbędnym do życia, dlatego jest symbolem godności człowieka, dostatku, obfitości i sytości. W koszyczku wielkanocnym ma gwarantować dobrobyt i pomyślność. Dawniej zamiast chleba święcono wyłącznie Paschę. Pascha to wypiek złożony z mąki, imbiru, liści bobkowych i szafranu. Jest symbolem Chrystusa jako Chleba Życia.

Sól jest symbolem trwałości, nieśmiertelności oraz ochrony życia. To minerał niezbędny do życia, dzięki swoim właściwościom konserwującym chroni pokarmy przed zepsuciem. Symbolizuje oczyszczenie i prawdę, stałość życia duchowego, harmonię między Bogiem i człowiekiem. Sól oznacza „prostotę życia”, „sedno istnienia”, uosabia siły moralne i duchowe. Dawniej

wierzono, że posiada moc odstraszenia złych mocy i sił nieczystych, chroni przed chorobami.

Chrzan w tradycji ludowej symbolizuje tężyznę fizyczną, krzepę i vitalność. Jest znakiem pokonania goryczy męki Zbawiciela, symbolizuje zwycięstwo nad złem, jaki towarzyszył męce Jezusa. Jego ostry smak i zdolność wyciskania łez sprawiły, że stał się symbolem Męki Pańskiej. Umieszczony w koszyczku chrzan ma zapewnić zdrowie i sprawność, a także wspomagać skuteczność innych święconych pokarmów. Wierzono, że zapobiega nieszczęściom i obezwładnia złe moce, a także zapewnia pokój w życiu rodzinnym. Dawniej śniadanie świąteczne rozpoczynało się spożyciem całej laski chrzanu, ponieważ wierzono, że to wpłynie pozytywnie na zdrowie.

Wędlina jest nawiązaniem do baranka, którego Izraelici zabijali i spożywali w gronie rodziny w święto Paschy. W dawnych czasach spożywano mięso sporadycznie, ponieważ nie było dostępne na co dzień, uchodziło więc za oznakę dostatku. Wędlina w koszyczku ma zapewnić zdrowie, bogactwo, dobrobyt i dostatek całej rodzinie. Najczęściej wkłada się zazwyczaj kawałek szynki lub kielbasę.

Babka wielkanocna reprezentuje umiejętności gospodyni, jej zaradność, a zarazem powodzenie i dostatek – tradycyjnie powinien to być wypiek własny. By baba przyniosła pożądany skutek powinna być wyrośnięta – nieudane wypieki zwiastowały nieszczęście. Jednocześnie słodkie ciasto to symbol nieukształtowanej materii przemienionej w formę doskonałą. Jego słodycz jest nagrodą za wytrwanie w umartwieniach w czasie Wielkiego Postu i zwiastunem Królestwa Niebieskiego: „skosztujcie, jak dobry jest Pan”.

Zgodnie z lokalną lub rodzinną tradycją w koszyczku mogą się pojawić także inne składniki święconki, np.: ser – symbol przyjaźni między człowiekiem a siłami przyrody, gwarancja rozwoju stada zwierząt domowych;

pieprz – podobnie jak chrzan odwołuje się do symboliki gorzkich ziół; woda święcona – symbol Ducha Świętego i oczyszczenie z grzechu, znak przygotowania do nowego życia.

Poświęcone w Wielką Sobotę pokarmy są następnie spożywane podczas uroczystego śniadania w Niedzielę Wielkanocną, które rozpoczyna uroczysty zwyczaj dzielenia się poświęconym jajkiem. Jest on podobny w swojej formie i symbolice do Bożonarodzeniowego łamania się opłatkiem. Śniadanie w Niedzielę Wielkanocną ma wymiar symboliczny i duchowy.

Ja osobiście mam mnóstwo wspólnych wspomnień związanych ze Świątami, zwłaszcza z dzieciństwem. Gdy nadchodzi Wielkanoc, wraca do mnie obraz mojej ukochanej Mamy, podczas przygotowań do świąt, w których ochoczo jej pomagałam. Mam przed oczami jak piecze ciasta, przygotowuje święconkę i inne posiłki. Pamiętam, że w Sobotę Wielkanocną dostawałam nowe buty i odzież wiosenną, w której szłam święcić pokarmy w naszej parafii w Bieżanowie. Jednak święcenie odbywało się obok przydrożnej kapliczki, ponieważ kościół parafialny znajdował się zbyt daleko. Największa była radość na twarzach dzieci. Przyjeżdżał ksiądz i po modlitwie uroczyście święcił wszystkie przyniesione pokarmy. Nie zapomnę wzruszenia całej mojej rodziny w czasie śniadania wielkanocnego kiedy spożywaliśmy produkty z koszyczka. Jestem pełna podziwu dla mojej Mamy, która przez wiele lat, po tragicznej śmierci mojego ojca, sama przygotowywała Świąta, podobnie jak sama nas wychowywała i wykształciła. To ona nauczała nas tradycji, obchodzenia i przeżywania Świąt Wielkanocnych. Świąta w domu rodzinnym są niezapomnianym, pełnym wzruszenia wspomnieniem, które pozostanie ze mną do końca życia.

Źródło: ethnomuseum.pl

Złote Myśli

Wielkanoc jest zawsze nieskończenie doskonałym świętem świąt.

Wielkanoc jest najświętszym świętem Świąt Zmartwychwstania Pańskiego Jezusa Chrystusa.

Wielkanoc jest najdoskonalszym świętem kościoła powszechnego nieba i ziemi.

Wielkanoc jest zapatrzona w Zmartwychwstanie Pańskie.

Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest prze najświętszym dziełem dziejów historii nieba i ziemi.

Perła



Marek
Migdał

Lidia Wąsik



Józef Zamojski



Marek Migdał



Lidia Wąsik

Władysław Karzyński





Piotr Bał



Józef
Zamojski



Marek
Migdał

Radość Świąt

*Kurczaczki żółte, puszyste
Pyszna babka drożdżowa
Symbole Świąt oczywiste
Tradycję każdy tę chowa*

*W trawie ukrywa się zajac
Obok pisanki, drapanki
Koloru świętom dodając
Kosze wiklinowe, kraszanki*



Józef
Zamojski



Józef Zamojski

Lidia Wąsik



Symbolika Wielkanocna

Każdy z nas czeka na te ciepłe, dłuższe dni, wypatrując wiosennego nieba, które przyniesie piękny, słoneczny czas, a z nim Święta Wielkiej Nocy, kiedy to Chrystus zbawił świat. Zwyciężając śmierć, odkupił nasze winy i ukazał triumf dobra nad złem. Przeżywamy z czcią i natchnieniem wielką radość ze zbawienia. To nasze przeżywanie jest podkreślone i wzbogacone przez bogatą symbolikę Wielkanocy. Ta bogata symbolika nawiązuje do wielu kultur, nie tylko chrześcijańskiej, ale także in-

wierzby. Dzisiaj są uroczą ozdobą, ale dawniej stanowiły rodzaj palmy wielkanocnej zanoszonej do świątyni. Są więc, podobnie jak palma symbolem Niedzieli Palmowej, a według dawnych wierzeń dzięki magicznym właściwościom chronią od chorób i nieszczęść.

Zdecydowanie najważniejszym symbolem jest baranek wielkanocny, który oznacza postać Jezusa Chrystusa,

jego Zmartwychwstanie i pokorę wobec woli Ojca. Jest symbolem niewinności, posłuszeństwa i poświęcenia. Męczeństwo i śmierć Jezusa odkupiła ludzkość z grzechu, tak jak baranek paschalny złożony w ofierze ocalił Izraelitów od śmierci ich pierworodnych synów.

Niezwykle ważnym i nieodłącznym symbolem Świąt jest jajko. To uniwersalny symbol życia i tego, co nowe. W wielu kulturach i wierzeniach jajko jest łączone z historią powstania świata. W symbolice Wielkanocy jest znakiem Zmartwychwstania, oczyszczenia i po-



rys. Lidia Wąsik

nych wierzeń, bogatych w swej nieznanej historii. Przeżywanie Wielkanocy to przede wszystkim kontemplacja życia, oczyszczenia, nadziei i początków. Niektóre z tych znaków wywodzą się bezpośrednio z obrządku kościelnego, inne przejęły nowe znaczenia wraz z pojawieniem się chrześcijaństwa, ale były znane już wcześniej, na przykład w obrzędowości słowiańskiej i w innych kulturach i wierzeniach.

Wielki Tydzień rozpoczyna Niedziela Palmowa, w którą święci się pięknie zdobione palmy wykonane w różnoraki sposób. Palma wielkanocna, jeden z symboli Wielkanocy, oznacza mękę, ale i Zmartwychwstanie Jezusa, nieśmiertelność i radość. Nawiązuje wprost do wydarzeń biblijnych, które poprzedziły ukrzyżowanie. Palma upamiętnia wjazd Chrystusa do Jerozolimy, kiedy był radośnie witany przez tłum, który rzucał Mu pod nogi gałązki palmy lub drzewka oliwnego.

Kolejnym symbolem Świąt są bazie, czyli kwiatostany

z początku. To znak zwycięstwa życia i wiecznego trwania, to celebrowanie życia i nowych początków. Jest także najważniejszym elementem śniadania wielkanocnego, którym dzielimy się, składając sobie życzenia wśród bliskich i przyjaciół. Jajko to fundamentalne danie na stole świątecznym, wśród wszystkich pokarmów i potraw. Jaja wymalowane różnokolorowo tworzą przepiękne pisanki, które mają bogatą historię. Należą do najpopularniejszych dekoracji świątecznych, o ciekawej symbolice. Pisanki oznaczają odrodzenie, płodność i trwanie. W czasach przedchrześcijańskich pisanki były zdobione znakami solarnymi i roślinnymi. Wierzono wówczas w ich magiczną moc odpędzania złych duchów.

Wśród symboli świątecznych obok baranka i jajka pojawia się kurczątka, jako jedno z symbolicznych zwierząt wielkanocnych. Żółciutkie, swą barwą przywołuje słońce i odrodzenie, a jako wykluwające się z jajka, oznacza szczęście, nadzieję i nowe życie. Tradycja kurczaczka



Lidia Wąsik

wielkanocnego ma swoje korzenie głównie w kulturze ludowej, a w Polsce jej historia sięga wielu wieków wstecz. Istnieją różne interpretacje na temat powstania tej tradycji, najbardziej powszechnie kurczaczek jest wiązany z symboliką odrodzenia i nowego życia, która jest centralną tematyką Wielkanocy w tradycji chrześcijańskiej. Kurczak był też uważany za symbol płodności, obfitości i nadziei na nowe życie, co pasowało do znaczenia samego święta Wielkanocy, które celebrowe Zmartwychwstanie Chrystusa i nadejście wiosny. Kurczak był też często

obecny na stołach w czasie wielkanocnych posiłków, będąc ważnym elementem tradycyjnej potrawy. W polskiej kulturze ludowej kurczak był często też elementem obrzędów związanych z Wielkanocą. Na przykład, w niektórych regionach Polski w Wielką Sobotę podczas święcenia pokarmów przynoszono do kościoła wielkie kosze, w nich kurczaki, a nawet żywe kury, które poświęcono, by lepiej się niosły.

Kolejnym symbolem jest zajączek wielkanocny, który oznacza radość oraz nadejście wiosny i nowych początków, budzenie się do życia i nadzieję. Symbol zająca pojawiał się już w odległych czasach, często wiązany z płodnością i witalnością, ale też z przemijaniem i zmartwychwstaniem. Dzisiaj zajączki wielkanocne to jeden z najważniejszych symboli, zaraz obok pisanek, baranków i kurczaczków.

Zielonym symbolem Wielkanocy jest bukszpan. To roślina wiecznie zielona, która często stanowi ozdobę wielkanocnych koszyczków z poświęconymi pokarmami. Bukszpan jest symbolem długowieczności i nieśmiertelności, oznacza odradzającą się, nieśmiertelną przyrodę. W wielu kulturach, szczególnie w kontekście Wielkanocy, symbolizuje związek człowieka z przyrodą i szacunek dla niej. Dodatkowo jest uważany za symbol mądrości, siły, odwagi i determinacji. W starożytności był wykorzystywany w dekoracjach, co podkreśla jego znaczenie jako rośliny o bogatej symbolice.

Rzeżucha na świątecznym stole jest wyrazem odrodzenia i budzącej się do życia po zimie przyrody, przebudzenia z letargu. Świadczy o tym, że rozpoczyna się nowe życie, co napawa nadzieją i optymizmem.



rys. Lidia Wąsik

Wszystko nabiera barw szczęścia w blasku słońca i miłości przy wielkanocnym stole, a zwłaszcza przy jajku, którym się dzielić będziemy wszyscy, życząc sobie wzajemnej dobroci, życzliwości, spokoju i zdrowia, wołając radośnie: „Alleluja, Alleluja”.

Źródło: kobieta.pl, ziolana.pl, torun.eska.pl



rys. Lidia Wąsik



Anna
Kwiatkowska
wiersz i rysunki





Świąteczny Baranek
Cukrowy lub z ciasta
W koszyku z jajkami
Czerwonymi, żółtymi
Zielonym bukszpanem
Popielatymi kotkami
Bazi – aksamitnymi
Kurczakami
I czekoladowym zającem
Mienia się pisanki
Kolorowymi wzorami

Wiosna – Wielkanoc
Jest zaskakująca
Nowymi słońca lśnieniami
Z radością w sercach
Unosi nas bez końca
Po dniach trudnych
I pełnych szarugi
Nastaje pora mogąca wszystko
Kwitną kwiaty
Jest coraz więcej zieleni
Oczekiwać, nadziei
Dobrych uczuć – planów



Przygotowanie do Świąt Wielkiej Nocy



Krystyna
Sokołowska

DARY

„Jeśli przyniesiesz swoje dary przed Ołtarz,
a przypomnisz sobie, że ktoś ma coś przeciwko Tobie,
to zostaw swoje dary przed Ołtarzem,
idź i najpierw pojednaj się z Bratem,
a potem wróć przed Ołtarz i złóż swoje dary!”
A zrób to jak najszybciej,
żeby ktoś nie ukradł twoich darów!
Albo żeby się nie zepsuły!

POKÓJ

Zakopmy topór wojenny
i posadźmy Palmę Zwycięstwa!
Bo uschła!
(Gdyż pokój zdobyty przez przemoc nie jest
zwycięstwem!)

SŁUŻBA

Służyć z drugiego planu!
(To znaczy nie afiszować się swoją pomocą. Robić to
tak dyskretnie, aby nawet ten
komu służyliśmy nie wiedział komu zawdzięcza pomoc!)

POKORA W PRZEBACZANIU I PROSZENIU O WYBACZENIE

Pokora to nie chodzenie ze zwieszoną głową
i spuszczoneym wzrokiem!
Pokora to nie pozwalanie wchodzić sobie na głowę!
Pokora najlepiej przejawia się w przebaczeniu
i proszeniu o wybaczenie!
Trzeba wtedy rezygnować z dowodzenia swoich racji
i otwierać się na argumenty drugiej strony.

rys. Krystyna Sokołowska

TRIDUUM PASCHALNE



Wiosna i Wielkanoc

Skowroneczek śpiewa, słoneczko przygrzewa... To słowa mojej ulubionej ludowej piosenki, którą zawsze śpiewam w przypływie mojego dobrego humoru, także



rys. Anna Kwiatkowska



Alicja Rabiej

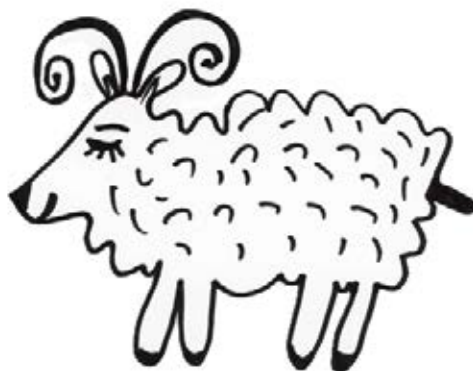
teraz bo znowu rozgościła się wiosna. Śpiewają ptaszki, jest dłuższy dzień, słoneczko zaczyna wysoko świecić. Wiosna to czas, kiedy budzi i odradza się życie. Rodzą się zwierzęta, z jaj wykuwa się ptactwo, drzewa odzyskują soki, zieleńią liście, krzewy i trawy, kwitną kwiaty. Smakujemy wiosenne owoce i nowalijki, a w nadchodzące Święta szczególnie sięgamy po smaczne jajka, pamiętając, ile jest w nich zdrowia. To w końcu symbol odradzającego się życia.

Wiosna to czas Wielkiej Nocy, kiedy Bóg zmartwychwstał i ofiarował nam ludziom życie wieczne. Święta Wielkiej Nocy to najważniejsze święta w kościele katolickim. Tradycja Świąt Wielkiej Nocy to pamiątka Zmartwychwstania Chrystusa. To Wielkanocne Zmartwychwstanie jest taką samą tajemnicą, jak Narodzenie Chrystusa, trudną do ogarnięcia przez ludzki umysł. W atmosferę Świąt wprowadzają nas czuwania paschalne, a wcześniej Wielki Post, okres przemyśleń i pokuty. Wielka jest nasza radość, kiedy słyszymy, że Chrystus zmartwychwstał i odkupił nasze winy, i radość, że i my będziemy się cieszyć życiem wiecznym. W wielkanocny poranek śpiewamy, że Pan powstał z grobu i żyje. Jest to dzień szczególnie radosny. Czas Świąt wzbogacają liczne symbole, znamionujące odrodzenie Chrystusa. Baranek, chleb, sól to symbole naszej wiary. Gdy Jezus zmartwychwstaje, świat ogarnia radość, razem z wiosną, czasem odrodzenia. Po Świątach i uroczystościach my sami w pewien sposób budzimy się odnowieni, zostawiamy za sobą czas zimy i wchodzimy pełni nadziei i oczekiwań w nowy, lepszy czas...

Złote Myśli

*Mocna jest niedziela wielkanocna.
Nie tylko święta wielkanocne są mocne.
Życzymy wszystkim łaski pokoju i nadziei.
Życzymy mądrości, prawdy i świętości.
Najbardziej wniebowzięty jest Duch Święty.
Tylko rzeczy wieczne są naprawdę święteczne.*

Perła



Anna
Kwiatkowska
wiersz i rysunki



Baranki żywe
I te z ciasta
Z gipsu, cukru, w koszach
Jako święconka
I odwieczny symbol
Budzą zachwyt
Odradzają nas na nowo
Nie tylko dzięki wierze
I z nią danym nam
Uczuciom...
Latem cieszą oko
Wypasane na halach
Prawdziwe...
Przypominają obecny czas
Wielkiej Nocy
Czas Zmartwychwstania
Przewagę życia
Ponad cierpieniem i śmiercią

Śmigus-dyngus



**M. Barbara
Jaworska**

Wielkanoc. Zawsze, kiedy nadchodziła, chodziła mi po głowie jedna myśl – zastanawiałam się, czy tym razem brat oszczędzi mnie w drugi dzień świąt, czy też zleje mnie zimną wodą jak rok rocznie. Zwyczaj ten z jednej strony przerażał mnie, z drugiej jednak cieszył i oczekiwanie na oblanie miało w sobie oprócz lekkiej obawy także dreszczek emocji.

Śmigus-dyngus, zwany także lanym poniedziałkiem, wesoły i beztroski dzisiaj zwyczaj ma głębokie korzenie w polskiej kulturze. Obchodzony był głównie na wsi, gdzie często zachowane są tradycje i bogate ludowe zwyczaje.

Pierwotnie jest związany z praktykami Słowian, którzy czcili radość po odejściu zimy i przebudzeniu się wiosny, a wtórnie związany z Poniedziałkiem Wielkanocnym w kościele katolickim. Przez długi czas Śmigus i Dyngus były zwyczajami odrębnymi, dopiero z latami połączyły się w jedno, w końcu przestano rozróżniać, który na czym polega. Śmigus polegał głównie na symbolicznym biciu witkami wierzby lub palmami po nogach i oblewaniu się zimną wodą, co symbolizowało wiosenne oczyszczenie z brudu i chorób, a w późniejszym czasie także i z grzechu. Na śmigus nałożył się zwyczaj dyngusowania (dyngowanie), dający możliwość wykupienia się pisankami od podwójnego lania. Dyngus związany był z folklorystycznymi praktykami Słowian poświęconymi ekspedycji. Polegał na odwiedzaniu znajomych i przypadkowych osób. Wizytom zazwyczaj towarzyszył poczęstunek, bądź darowizna z zaopatrzeniem na drogę.

Najwcześniejsze wzmianki o Śmigusie – dyngusie pochodzą z XIV wieku – wspomina go kaznodzieja z Czech Konrad Waldhauser. W Polsce najstarszą wzmianką o Dyngusie jest uchwała synodu diecezji poznańskiej z 1420 roku, w której zakazywano „napastować o jaja i inne podarunki” oraz „do wody ciągnąć”. Swawole takie określono wówczas jako grzech śmiertelny i ich zabraniano. Zakazy na nic się nie zdały. W połowie XVII wieku zwyczaj oblewania wodą istniał w Polsce nie tylko w Poniedziałek Wielkanocny, ale przeciągał się aż do Zielonych Świątek. W końcu, jak w przypadku wielu tradycji o genezie pogańskiej, Kościół wobec braku możliwości wypłnienia ich, po prostu przejął, nadając własne znaczenie.

Początki tradycji sięgają faktycznie czasów pogańskich. W czasach przedchrześcijańskich nasi przod-

kowie witali wiosnę, oblewając się nawzajem wodą, co miało symbolizować oczyszczenie i odnowę. Woda nie jest tutaj elementem przypadkowym. Jej znaczenie jest głęboko zakorzenione w kulturze i tradycji. Była nie tylko symbolem płodności i nowego początku, ale także środkiem do zmywania grzechów i zła, oznacza życie i oczyszczenie. Dla dawnych społeczności agrarnych, opierających się na uprawie roli, dzień ten był prawdziwym błogosławieństwem, mającym zapewnić pomyślność w przyszłym sezonie.

Po wprowadzeniu chrześcijaństwa, zwyczaj ten przybrał nieco inny charakter, ale nie został zapomniany.

Chrześcijaństwo przejąwszy zwyczaj powiązało go z oczyszczającą symboliką wody i z upamiętnianiem rozpędzania gromadzących się tłumów w Wielki Poniedziałek rozmawiających o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Dawniej w Polsce święto obchodzone było prawdopodobnie w ramach upamiętnienia chrztu Polski.

Ponieważ Słowianie uważali, że oblewanie się wodą miało sprzyjać płodności, dlatego oblewaniu podlegały głównie panny na wydaniu, dlatego obrządki te miały niekiedy charakter matrymonialny. W zależności od regionu zmieniała się forma obchodów. Na przykład w Wielkopolsce oblewanie wodą było bardziej spokojne i stonowane, a na Lubelszczyźnie bardziej energiczne i intensywne, obejmowało poza rodziną również sąsiadów i znajomych. Z kolei w naszej Małopolsce, oprócz tradycyjnego oblewania wodą, chłopcy często wyśpiewywali okazjonalne wierszyki i życzenia.

Słowiański zwyczaj w tradycyjnej formie przetrwał w pobliskich krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Znany jest na Morawach, na Słowacji, w zachodniej Ukrainie, a w podobnej formie w Bułgarii i na Węgrzech. Poza Słowianami zwyczaj oblewania się wodą praktykują również Meksykanie w Wielką Sobotę.

Dzisiaj Śmigus-Dyngus jest ciągle obchodzony, ale, zwłaszcza w miastach, jego obchody są już znacznie mniej intensywne, ale ciągle pobrzmiewają w nim dawne tradycje.

rys. Anna Kwiatkowska



Źródła: regionalia.com.pl, Wikipedia

Emaus

Emaus z lat dzieciństwa kojarzy mi się z ogromną karuzelą łańcuchową w pobliżu zajezdni tramwajowej Salwator. I także z małymi piłeczkami na gumie, które można było odbijać i powracały z powrotem do dłoni. Później kolorowe koniki drewniane – miniaturki, straszaki na ślepe naboje, pierścionki odpustowe z mnóstwem świecących, kolorowych oczek, a także dmuchane helem balony i balony, do których starsza młodzież nalewała wody i rzucała w przechodzących równolatków lub młodsze osoby. Balony te momentalnie pękały z trzaskiem i zalewały wybrany „obiekt”, który najczęściej ze śmiechem i gwarem odbiegał lub rewanżował się tym samym. Pamiętam też kolorowe bibułki nawlekane na sznurki, razem z piernikami i innymi ciastkami, które zakładało się na szyję. Najbezpieczniejsza była karuzela łańcuchowa, która królowała nad całym tym świętem, a z czego nie zdawaliśmy sobie sprawy i dodatkowo okręcaliśmy się jak jeszcze stała w miejscu wokół łańcuchów, także będąc w ruchu odkręcaliśmy się wokół własnej osi, unoszeni w rytm samej karuzeli, więc niejako podwójnie pod względem atrakcji. Aż strach pomyśleć, co by było, gdyby się zerwała. Były też na straganach trąbki i piszczałki z pergaminu czy innego bardziej trwałego papieru, które odwijaly się w miarę dmuchania. A przede wszystkim były już wtedy ciepłe lody, czyli z pianki z białek i hot dogi - nowość w naszej popkulturze, no i oczywiście oryginalne gumy do żucia Donald USA. Każdy z nas, małych dzieci, przychodził co najwyżej z małym jajeczkiem plastikowym na wodę lub co odważniejsi z butelką po płynie do naczyń Ludwik, też wypełnioną wodą (korek należało delikatnie przebić), ale byli też starsi osobnicy, którzy przychodzili nie tylko z balonami, ale z wiadrami. Wówczas trzeba było unikać takiej kąpeli. Z reguły ratowały nas przed tym osoby starsze, w których towarzystwie żeśmy jako małe

dzieci przychodzili. Nie było wtedy zakazu lania wiadrami wszystkich, od młodych po starsze osoby, więc dla oblewających była to przednia zabawa. Gorzej dla tych, co im się oberwało. Wówczas fakt ten ułatwiały studzienki wodne, które obecnie są rzadkością. No i obecnie lanie wodą jest raczej zakazane na taką skalę. Pamiętam, jak kiedyś spędzałam ten



Anna Kwiatkowska



czas śmigusa-dyngusa u cioci w Zakopanem. Mój kuzyn nie miał wtedy litości, na koniec oblał mnie w ostatnim suchym ciuchu, czyli piżamie. Nie pamiętam już w co zostałam wówczas przebrana, ale ten moment, kiedy zaczął się na mnie z wiaderkiem tuż za rogiem domu, pamiętam do tej pory i moją rozpacz, no i zdziwienie, że

nie mam już w co się przebrać. Takie to wtedy były śmigusy-dyngusy – „bezlitosne” i „krwa-
we”. W Krakowie na Salwatorze Tato nie po-
zwalał mnie nigdy tak oblać wodą i młodzież
odnosiła się do tego z respektem, gdyż mój
Tato był już człowiekiem w wieku, delikatnie
mówiąc, dojrzałym. No i też znał dużo osób,
które na Emaus przychodziły, wciąż się zatrzy-
mywaliśmy i z kimś się witaliśmy i żegnaliśmy,
taki był obyczaj, życząc sobie wszystkiego
co najlepsze i opowiadając różne anegdoty,
czasem lub najczęściej z życia wzięte. Wra-
caliśmy na późną obiado-kolację w okolicach
szesnastej, siedemnastej do domu i był to naj-
szczęśliwszy dzień w moim życiu. Tylu emocji
naraz nie zaliczałam ani podczas Świąt Bożego
Narodzenia, ani podczas Niedzieli Wielkanoc-
nej, albo też w dniu Dziecka czy Mikołaja. Po
prostu wszystko w tym dniu stało w moim
życiu „na głowie” i nie mogłam nasycić się
coraz to nowymi przeżyciami i wrażeniami
podczas Emausu w Lany Poniedziałek. Ani
wcześniej, ani potem w całym moim życiu,
co przez tych kilka smarkatych lat, nie dozna-
łam tego, co wtedy, i tej radości z możliwości
dzielenia tego z Tatą.

W Wielkanocny Poniedziałek na krakow-
skim Salwatorze odbywa się rok rocznie
odpust Emaus połączony z kiermaszem pa-
miątek i zabawek. To jedna z historycznych
i folklorystycznych tradycji Krakowa. Odbywa
się zawsze przy ulicach Senatorskiej, Kasz-
telańskiej i Kościuszki. Sama nazwa odpust
pochodzi od miasta Emaus, do którego Chry-
stus udał się po zmartwychwstaniu; zgodnie
z Ewangelią św. Łukasza – na drodze do
tego miasta spotkał swoich uczniów. Tradycja
emausowego odpustu w Krakowie datuje
się od średniowiecza, kiedy w wielkanocny
poniedziałek odbywała się procesja religijna
z Krakowa do wsi Zwierzyniec. Zwyczaj wycho-
dzenia do kościołów poza miastem był bardzo
rozpowszechniony w Europie, zwłaszcza w XVI-XVII
wieku. Na to ludowe święto chodzili w XIX wieku wszy-
scy mieszkańcy Krakowa: najbiedniejsi i bogaci. Z cza-
sem uroczysty spacer krakowskiego mieszczaństwa do
kościoła pw. Najświętszego Salwatora przy klasztorze
siostr norbertanek przerodził się w XIX wieku w ludową
zabawę połączoną z odpustem i przechadzką na kopiec
Kościuszki. W trosce o zachowanie zwyczajowego cha-
rakteru wydarzenia, o przywrócenie wartości tradycji



rzemieślniczej i zabawkarskiej, Muzeum Historyczne
jeszcze pod koniec lat 70., gdy zaczęły upowszechniać
się tandetne wyroby z plastiku, zaczęło organizować
konkursy na tradycyjną zabawkę i stragan. Dzisiaj, nadal,
zabawkarze i rękodzielnicy pojawiają się z odpustowymi
kramami, rozstawionymi w pobliżu klasztoru i wzdłuż
okolicznych ulic.

Źródło: emaus.krakow.pl



Piotr Bal



Jacek Świstek



Małgorzata Korn



Agnieszka Górecka



Lidia Wąsik



Marek Migdał

Wielkanoc

Nadeszła nam Wielkanoc,
Dni radosne, święte,
Bukszanów, mirtów moc,
Do koszyczków wpięte

W koszu szynka, kielbasa
Masło, chrzan i zając
Kosz jest pierwsza klasa
Smaku świętom dodając

W centrum z chorągwią baranek
Chleb, kolorowe jaja i sól
Otoczone przez bukszanek –
Jezus Zmartwychwstały to król



Marek Migdał



Agnieszka Górecka



Agnieszka Górecka



Agnieszka Górecka



Marek
Migdał

Marek Migdał



Wielkanoc w innych krajach

W numerze wielkanocnym w poprzednim roku pisałem o ciekawych tradycjach i zwyczajach związanych z celebracją tych pięknych świąt w różnych krajach na południu Europy. W tym numerze chcę przedstawić różne ciekawe, a czasem i zadziwiające zwyczaje wielkanocne w innych krajach, także bardziej odległych.

Irlandczycy swoje zmęczenie długim postem i pragnienie świętowania demonstrują w Wielką Sobotę podczas pochodu, który odbywa się w miastach. Pochodowi przewodniczy lokalny rzeźnik niosący zawieszzonego na

dzisiaj najczęściej czekoladowych jajek. Podobna wielkanocna zabawa pod nazwą „Egg hunt” odbywa się w Wielkiej Brytanii.

W Finlandii w okresie wielkanocnym królują małe czarownice, już od Niedzieli Palmowej dzieci przebijają się w najstraszniejsze kostiumy i pukają do drzwi sąsiadów, by rzucić na nich czar. Za otrzymaną monetę czy pisanek dają dekoracyjne gałązki. Im straszniejszy ma czarownica kostium w postaci miotły, gałęzi wierzby czy piór, tym oczywiście lepiej.

W Norwegii zaskakującą dla nas, nieodłączną tradycją Świąt Wielkanocnych jest czytanie kryminałów, które są licznie wydawane w tym okresie, już od początku XX wieku. Oprócz kryminałów, oczywiście maluje się i ozdabia pisanek. Oprócz jajek w świątecznym menu Norwegowie mają wielkanocne piwo.

Niewątpliwie jedno z największych wielkanocnych uroczystości na świecie, odbywają się w miejscowości Antigua w Gwatemali w Ameryce Środkowej. W Wielkim Tygodniu upamiętniana jest Pasja i Krucyfik, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Hiszpańscy misjonarze zaszczyli tam w XVI wieku tradycję kolorowych procesji. W organizacji wydarzenia bierze udział całe miasto, w kościołach przygotowuje się potężne platformy z figurami świętych, a na ulicach pojawiają się przepiękne, kolorowe dywany – są one misternie układane przez mieszkańców tygodniami albo nawet miesiącami poprzedzającymi Święta. Procesyjne „dywany” powstają z piasku, trocin zabarwionych na wyraziste odcienie: żółty, czerwony, niebieski, zielony, purpurowy i czarny, z igieł sosnowych oraz oczywiście z kwiatów. Wzory dywanów odzwierciedlają tradycję Majów, symbolikę biblijną i sceny z natury. Sztuka wytwarzania dywanów jest uważana za ofiarną, ze względu na intensywny szczegół i ilość czasu poświęconego ich tworzeniu.

Tradycje procesji, zwłaszcza Drogi Krzyżowej, są kultywowane mocno w Meksyku. W meksykańskim Taxco przechodzi procesja postaci z zasłoniętymi twarzami. Mężczyźni niosą ciężkie drewniane krzyże, wiązanki z kolczastych gałęzi i biczą się po plecach. Kobiety natomiast wędrują w skulonej pozycji, gorący wosk pali im dłonie a kilogramowy łańcuch u nogi sprawia, że pokutna procesja jest jeszcze trudniejsza. W kraju



**Krzysztof
Błaszczyński**



Gwatemala



kiju śledzia, który ma symbolizować post. Mieszkańcy okładają go czym popadnie, a następnie wrzucają do rzeki. Na jego miejsce na kiju rzeźnika zawieszony zostaje udekorowany kwiatami barani udziec, który zwiastuje czas ucztowania. W Irlandii, jak w wielu krajach, jest zwyczaj „Easter Eggs”, w Niedzielę Wielkanocną dzieci szukają chowanych w różnych miejscach niespodzianek,

tym najhuczniejsza jest Niedziela Wielkanocna, kiedy to odbywają się wielkie fiesty gromadzące tysiące uczestników. Są wielkie pokazy sztucznych ogni, tańce i uczty na świeżym powietrzu do białego rana, a nawet zabawy w wesołym miasteczku. Ciekawostką jest, że Meksykanie nie obchodzą Wielkanocy w domu. Dzieci mają wakacje i wszyscy ruszają na plażę. Rodziny tradycyjnie organizują w Wielki Piątek uroczysty posiłek z zupą z bobu i potrawką z dorsza.

Brazylijczycy z kolei tworzą specjalne kukielki symbolizujące Judasza, rozwieszają je w różnych częściach miasta, a w Wielką Sobotę biją, nierzadko również palą. W ten sposób odżegnuje się złe moce i zapewnia pomyślność w dalszej części roku. Choć zwyczaj zanika w większych miastach, wciąż jest bardzo popularny wśród mieszkańców mniejszych miejscowości. Jego początki sięgają prawdopodobnie czasów kolonizacji, kiedy do brzegów Ameryki Południowej przybijali Portugalczycy i Hiszpanie. Współcześnie kukielki te coraz częściej przypominają znane osobistości ze świata polityki, ekonomii, sportu czy sztuki. Tradycją wielkanocną są także pacoca czyli słodkie cukierki wytwarzane z ugniecionych orzechów ziemnych. Największym wydarzeniem w Brazylii w czasie Świąt jest przedstawienie w Nova Jerusalem w stanie Pernambuco – co roku, w Wielki Piątek, wystawiane jest tam misterium Męki Pańskiej. To miasto-teatr zajmuje powierzchnię 100 tys. metrów kwadratowych. Jest to replika Jerozolimy z czasów Chrystusa. W przedstawieniu bierze udział ponad 500 aktorów.

Do Jerozolimy turyści przybywają przez cały rok, jednak ich liczba wzrasta się znacznie w czasie Świąt Wielkiej Nocy. Nie tylko gorliwi wyznawcy Jezusa chcą zobaczyć stacje Drogi Krzyżowej czy miejsce Grobu Pańskiego, chociaż wiadomo, że miejsca te są szczególnie ważne dla chrześcijan. Jerozolima to szczególne miasto na mapie świata. Tutaj obok siebie żyją wyznawcy chrześcijaństwa, judaizmu i islamu. Jest to święte miejsce dla tych trzech największych religii świata. W Wielki Czwartek odprawiana jest Msza Święta w Bazylice Wszystkich Narodów, w ogrodzie Getsemani. W Wielki Piątek odbywa się Via Dolorosa, czyli Droga Krzyżowa. Wiedzie ona między sklepikami i bazarami, wąskimi ulicami starego miasta. Procesja kończy się w Bazylice

Grobu Pańskiego. W świątyni panuje półmrok, słychać ciche szepty modlitw, w powietrzu unosi się zapach kadzideł. W czasie Liturgii Wigilii Paschalnej, z soboty na niedzielę, wierni okrażają Grób Pański. Liturgia ma być upamiętnieniem Zmartwychwstania. Niedziela jest w Jerozolimie dniem pracującym, także dla Chrześcijan, dlatego większość z nich świętuje w sobotę.



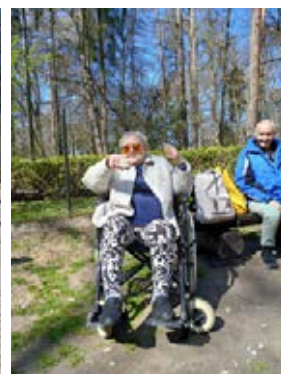
Jerozolima



Okrutny i kontrowersyjny zwyczaj wielkanocny jest obchodzony w najbardziej katolickim kraju Azji – Filipinach. Pomimo sprzeciwów Kościoła w miejscowości San Pedro Cutud, ok. 70 km na północ od słonecznej Manili, w Wielki Piątek przybija się do krzyża ochotników. To najbardziej brutalna i drastyczna ceremonia Drogi Krzyżowej na świecie. Stała się jednak atrakcją turystyczną, ochotnicy dają się ukrzyżować wielkimi gwoździami na znak pokuty za grzechy lub w celu modlitwy w osobistych intencjach.

Źródło: podroze.onet.pl

Wiosenne ZOO



Pod koniec ubiegłego roku gościliśmy wolontariuszkę Agatę, specjalizującą się w muzykoterapii. Słuchając fragmentów utworów muzycznych miałam taką oto wizję:



Krystyna
Sokołowska



rys. Piotr Bal

Podróż

*Jestem pierwszy raz w Japonii.
Jadę pociągiem.
Jest wiosna.
Obserwuję przepiękne krajobrazy, kwitnące wiśnie.
Jest wczesny świt,
widzę opadającą mgłę.
Jest koniec XIX wieku.
Jestem sama w przedziale.
Mam 16 i pół roku.*

*Nie wiem jeszcze czy jestem ładna czy brzydka.
Docieram do celu podróży.
Wysiadam na maleńkiej stacyjce, gdzie nikt na mnie nie czeka.
Rozglądam się wokoło z rosnącym niepokojem, ale nikt się nie pojawia.
Wreszcie widzę na horyzoncie jakąś postać.
Jest bardzo daleko.
Nie wiem czy to kobieta czy mężczyzna.
Kiedy podchodzi bliżej, okazuje się, że jest to osoba młoda, z długimi włosami,
ale nadal nie wiem czy to dziewczyna czy chłopiec.
Uśmiecha się do mnie,
więc czuję zaciekawienie i sympatię.
Idziemy razem,
a ja nie mam odwagi spytać, kim jest.*



Marek Migdał



Piotr Bał



Piotr Bał

*Gdy wiosna przechodzi przez
ogród, to kwitną kwiaty.
Gdy budzi się wiosna, to niebo
jaśnieje.*



Krzysztof
Kijowski



Władysław
Karzyński



Józef Zamojski



Piotr Bał

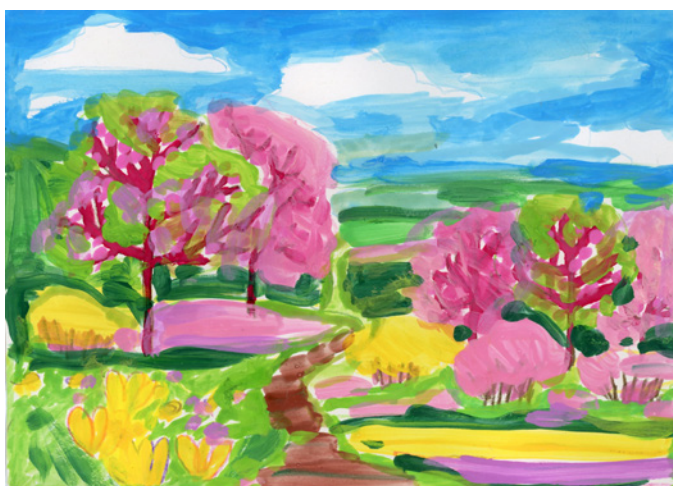


Jacek Świstek

Barbara Podolecka



Józef Zamojski



Agnieszka Górecka



Krystyna
Sokołowska

Piotr Bał



Przebiśniegi, krokusy i tulipany, czyli o kwiatach wiosennych



**M. Barbara
Jaworska**

Kwiaty, symbolizujące odrodzenie natury, radość i piękno, są prawdziwym atrybutem wiosny. Ich pojawienie się po zimie jest sygnałem, że przyroda budzi się i powraca do życia. To wspaniała, oczekiwana pora roku – robi się ciepło, dni są coraz dłuższe, świat staje się bardziej kolorowy – drzewa i krzewy zaczynają kwitnąć,

liwych, skoro można zakwitnąć na śniegu. Oznacza też współczucie, niewinność i czystość. Dokładna nazwa to śnieżyczka przebiśnieg, można go spotkać w młodym lesie i w ogrodach. Przebiśniegi mają przepiękne znaczenia – odrodzenie, oraz nadzieję. Kolejnym

wczesnowiosennym kwiatem jest śnieżyczka, często mylona z przebiśniegiem. Rośnie ona bujnie na południu Polski, tak samo jak przebiśnieg, wyłania się spod śniegu i rozświetla zacienione zagajniki.

Kolejne spod topniejącego śniegu wyłaniają się krokusy o kielichowatych, zazwyczaj fioletowych kwiatach, zielonej łodydze i żółtym wnętrzu. Występują w różnych barwach fioletu, a także niebieskiego, rzadkością są odmiany żółte i białe. Symbolizują radość, młodość i odrodzenie. Podczas gdy przebiśniegi dają nadzieję, otwarte kielichy krokusa zachęcają do rozwoju i zabawy.

Pierwiosnek, czyli prymulka symbolizuje świeżość, kobiecość i tajemniczość. Pierwiosnki mają wiele odmian i barw, występują w różu, żółci, fiolecie, bieli, czy pomarańcu. Kwitną między marcem a lipcem. Są zwiastunem nowego początku, nadziei i świeżości.

Tak jak krokusy, koloru wiosnie dodają narcyzy, inaczej żonkile, piękne kwiaty, mocno kojarzone z Wielkanocą, kwitnące

wczesną wiosną. Występują w kolorze białym, żółtym, pomarańczowym, dwukolorowym i różowym. Przez kształt rozłożenia płatków przypominający gwiazdę i barwę, mają prawdziwie słoneczny wygląd, przypominają o cieple i świetle słońca, które powracają po zimie. Mają wiele odmian, ale większość z nich ma kotki i wystający kielich w środku kwiatu, otoczony 6 płaskimi płatkami. Żonkile mają bardzo szeroką symbolikę – oznaczają m.in. odrodzenie, życie wieczne, szacunek i pamięć, a także dobrobyt, powodzenie i pewność siebie (nieumiejętnie rozwijana może zmienić się w narcyzm). Kwiatem Wielkanocy jest z kolei zwana sasanka oraz wiecznie zielony bukszpan, krzew symbolizujący nieśmiertelność, nieprzemijalność, trwałość życia. Symbolem niewinności jest dekoracyjna hortensja, o okazałych białych, róż-



Przebiśniegi i krokus



Pierwiosnki i żonkile



a łąki i trawniki pokrywają się kwiatami. Pierwszy dzień wiosny symbolizuje w każdej kulturze odrodzenie, nowy początek i radość z nadejścia ciepłych dni. Wiosenne kwiaty, takie jak białe śnieżyczki, szlachetne przebiśniegi, kolorowe krokusy, tulipany i szafirki, są zwiastunami tej pory roku, przynosząc barwną i radosną zmianę po zimie. Przyroda rozkwita w pięknych kolorach, a kwiaty tworzą wielobarwne palety i kwiatowe chodniki.

Jako pierwszy zwiastun wiosny pojawiają się przebiśniegi o białych i delikatnych kwiatach, z charakterystycznymi, zwisającymi główkami. Rozkwitają najwcześniej, bo już w lutym, kiedy na ziemi leży jeszcze śnieg. Przebiśnieg jest symbolem nadziei i przyszłości, pozwala wierzyć, że zrealizują się marzenia i że nie należy poddawać się w obliczu trudności – nie ma rzeczy niemoż-

zowych i niebieskich kwiatach, często będąca ozdobą Grobu Pańskiego. Także baze wierzbowe, symbol zdrowia, urody i sił witalnych, są traktowane jako symbol świąt wielkanocnych w kulturze chrześcijańskiej.

Wczesną wiosną kwitną forsycje, z małymi żółtymi kwiatkami. Gałązki forsycji są bardzo dekoracyjne i wnoszą powiew wiosny wraz ze swą słoneczną barwą. Ma właściwości przeciwzapalne i rozkurczowe, a jej symbolem jest oczekiwanie.

W marcu, gdy słońce zaczyna grzać mocniej, ale nim zazielenią się niektóre krzewy, pojawiają się piękne tulipany. To kwiaty elegancie, w niezliczonych kształtach i odmianach kolorystycznych. Symbolizują miłość, radość i szczęście, dodają energii i optymizmu. Historia tulipanów sięga zeszłych stuleci. W XVII wieku w Holandii doszło do tzw. tulipanowej gorączki, kiedy kwiaty te stały się symbolem bogactwa i luksusu. Każda barwa tulipana ma nieco inne znaczenie symboliczne. Białe tulipany oznaczają przeprosiny, żółte są symbolem nieodwzajemnionych uczuć, a czerwone to namiętność i czysta miłość.

Do wiosennych kwiatów należą też drobniutkie szafirki, niebieskie, różowe, białe, a czasem fioletowe, kształtem przypominające dzwoneczki. Oznaczają szczęście i radość, a także ideał.

Ciekawe wiosną są także anemony, czyli zawilce, małe kwiaty o ostro zakończonych płatkach. Dzielą się na różne odmiany, uprawne, jak i dziko rosnące, przy czym niektóre gatunki są trujące. Najbardziej popularna jest odmiana wielokwiatowa. W Polsce są znane zawilce gajowe, które rosną pod wysokimi drzewami. Kwiatki te mają wiele znaczeń, jednak większość z nich jest nacechowana negatywnie, mają zwiastować pierwsze wiosenne burze, są również symbolem zapomnienia, zdrady i śmierci.

Kwiatami o pozytywnej konotacji są pięknie pachnące i kolorowe hiacynty, jedne z roślin najmocniej pachnących. To roślina cebulowa, charakteryzująca się okazałym kwiatostanem w formie kolumny złożonej z drobnych kwiatów. Są one symbolem przebaczenia, piękna i radości, a także wskrzeszenia, hojności, miłości oraz szczerości. Podobnie, jak tulipan, może mieć różne znaczenie, w zależności od koloru.

Późną wiosną pojawiają się niezapominajki. Drobne, błękitne kwiatki, są symbolem wiecznej pamięci, wierności i miłości. W maju kwitną konwalie, malutkie białe dzwoneczki na zielonych łodyżkach, obecne w lasach, parkach i ogrodach. Oznaczają pomyślność, skromność i niewinność.



Tulipany i hiacynty



Konwalie i niezapominajki

Wreszcie w maju, gdy nieuchronnie zbliża się lato, kwitną bzy, zwłaszcza lilaki, przyciągające swym intensywnym zapachem i kojarzone z pierwszą miłością i niewinnością.

Wszystkie te piękne i pachnące kwiaty powodują w nas wiosenny optymizm, budzą radość, chęć życia i wzajemnego obdarowywania się nimi. Każdy z nas potrzebuje ciepła i optymizmu, każdemu sprawi radość bezinteresowny gest w postaci pachnącego podarunku.



Bez

Jeśli powiesz mi „nie”
Czas się odwróci
Pobiegnie z uszu do uszu
Szept – że już nie chcesz mnie
I nic nie zdołał mój lęk
Czas się odwróci

Mówił, że serce może boleć
Że czasem jakby drgało
W sposób niewłaściwy
Lecz co oznaczają jego
Doznania do serca z góry
Niewłaściwego...

Pragnęłam Cię dzisiaj, wczoraj, jutro
O każdej porze dnia i nocy
Kochałam mocno tak
Że sam czas i jego chwile
Się mną zauroczył
Wystarczy mieć w zanadru
Kwiat myśli, serce wspomnień
I już nam i w nas
Myślenie na Twój temat we mnie
O nas, o Tobie, o mnie



**Anna
Kwiatkowska**
wiersze i rysunek

Ona nie tylko chciała
Ona miała do Ciebie uczucia
Ona zaniedbała dla nich
Siebie i bliskich
Ona zwariowałaby później
Gdyby nie odczytała
Prawdy z Twoich oczu

Mówił wciąż, że nie może
Że wyraz oczu nie pozwala
Że może tak lub nie być może
W zamian nie dostał nic
Oprócz palących ciepłem
Słów i ust
Od tej, której ciepła
Się nie spodziewał wcale

Zalega czas niczym
Plejstocen czy kambr
Siłą się jednak toczy do przodu
Tak nieubłagane zmierzam do końca
Tego miesiąca, tygodnia, dnia
I do powrotów, których nie będzie
Nie żał ich już nikomu
Żalem nic już nie będzie



Poddałeś nas krytyce
Zaiste trudny był
Problem i gwóźdź programu
Ona – więc jest i ona?
Nic więcej nie mów już do mnie
Ogranicza mnie słabość do Ciebie
I kruchość Twojej wypowiedzi

Nadmiar szczęścia
W miłości mnie chyba
Nie dotyczy
Wyjątek stanowi A
Lecz to całkiem odmienna historia
O A mogę pisać poematy
I nie będzie to żadna iluzja
A to temat nieodparty
Na co dzień, na zawsze
I na wielobyty

Radość wiosny

Wiosna to wspaniały czas! Budzi w nas radość życia i chęć działania. Jest to najlepsza pora roku, by wstawać rano beztróskim, szczęśliwym i cieszyć się każdym nowym dniem, witając go z radością. Celebруем każdą chwilę, podchodźmy do życia z optymizmem, zwłaszcza w tym pięknym czasie, jakim jest wiosna, kiedy cała przyroda budzi się do życia, wszystko się żółci i zieleni, a rześki powiew wiatru zwiastuje co rusz miłe, słoneczne dni...

Wiosna powoduje, że wzrasta w nas chęć dbania o siebie, by nic nie ograniczało naszych wewnętrznych możliwości i planów. Niech nie ogranicza nas wygląd zewnętrzny, zadbajmy o szczupłą sylwetkę i promienną

krw. szybciej krąży, dostarczając w ten sposób tlenu i składników odżywczych. Dzięki temu skóra jest gładsza i jędrniejsza, bardziej promienna i młodsza.

Uśmiech i pozytywne podejście do codziennych spraw, pomoże nam mieć chęć na wszystko, żyć i cieszyć się życiem. By czuć się i funkcjonować jak najlepiej, by zachować w równowadze stan całego organizmu, także emocjonalny, dobrze jest wdrożyć do naszego jadłospisu zdrową dietę. Unikajmy nadmiernej ilości słodczy, skupmy się na zdrowym trybie żywienia, spożywajmy odpowiednie ilości kalorii. Słodczy w nadmiernej ilości powodują rozleniwienie,

senność, grożą cukrzycą, należy niezmiennie uważać, by nie stać się jej ofiarą. Z kolei osiągnięta sprawność sprawi nam wiele radości i szczęścia.

Aktywność fizyczna zwiększa naszą sprawność, stajemy się bardziej zwinni, a nasza dobra sylwetka sprzyja naszemu zdrowiu, a także samopoczuciu i samooценie. Sama o tym doskonale wiem, bo staram się systematycznie ćwiczyć, korzystam z zajęć rehabilitacyjnych, chodzę na spacer. Moi Rodzice dopingują mnie w tym przedsięwzięciu, bo prowadzą naprawdę zdrowy tryb życia, są bardzo aktywni

i dużo się ruszają. Podziwiam Ich i w miarę możliwości wychodzę z Nimi na spacer. Moja Mama jest bardzo aktywną osobą, ćwiczy nawet dwa razy dziennie i staram się brać z niej przykład. Gdy wyjeżdżam z Rodzicami do domu rodzinnego, chodzimy razem na spacer – dziękuję im za to (także za to, że w ogóle pomagają mi przetrwać trudne chwile).

Wszystko to – ruch, dieta, aktywność, uśmiech – są ważne na co dzień, przez cały rok, nie tylko wiosną. Ale właśnie teraz, gdy dni są coraz dłuższe, cieplejsze, gdy wszystko wkoło budzi się do życia, łatwiej nam o to wszystko zadbać. Postarajmy się żyć radośnie, tak, by być szczęśliwym. Pamiętajmy, że w zdrowym ciele zdrowy duch, oraz że uśmiechnięci żyją dłużej!



Lidia Wąsik



rys. Lidia Wąsik

cerę. Podczas ładnej pogody i większego nasłonecznienia warto wyjść z domu i uzupełnić braki witaminy D3, tak ważnej dla naszego samopoczucia. Słońce budzi chęć do życia i dalszego działania. Starajmy się dbać o aktywność fizyczną, która budzi w nas hormony szczęścia, które mają na nas bardzo korzystny wpływ – powodują zadowolenie, odprężenie i uspokojenie. Witamina D3 bardzo korzystnie wpływa na ośrodkowy układ nerwowy. Warto się ruszać, wyjść na spacer, podziwając pąki na drzewach i wsłuchując się w śpiew ptaków. Wycieczki, spacer, ćwiczenia na siłowni wprawiają nas w dobry humor, poprawiając nasz układ immunologiczny i stan emocjonalny, a także sen. Szczególnie efektywnie działa ruch na świeżym powietrzu, dzięki aktywności fizycznej

Zwyczaje wiosenne na świecie



Krzysztof Błaszczyński

Istnieje wiele zwyczajów związanych z witaniem wiosny. My na przykład topimy Marzannę, palimy palmę wielkanocną, czy W innych regionach świata witają wiosnę inaczej, zaintrygowały mnie głównie obchody w Azji i w Ameryce i w Australii.

Na przykład w Indiach obchodzone są Święto Holi i Festiwal Słoni, oznaczające koniec zimy i nadejście wiosny. Święto Holi jest znane jako Festiwal Kolorów, obchodzi się go zazwyczaj dzień po marcowej pełni księżyca w miesiącu phalgun. Dzień wcześniej pali się Holika – ognisko symbolizujące zwycięstwo dobra nad złem. Zgromadzeni śpiewają i tańczą wokół płomieni, obchodząc je trzykrotnie. Holi zaczyna się następnego dnia rano, najpierw odbywa się pościg, którego uczestnicy obrzucają się kolorowym proszkiem i oblewają wodą – można to porównać do polskiego śmigusa-dyngusa. Temu beztrudnemu świętu towarzyszy wesoła zabawa i głośna muzyka. Festiwal organizowany jest w każdym większym mieście, np. w Dehli czy w Mumbaju. W ramach kolorowego święta radości w mieście Jaipur w Radżastanie, odbywa się Festiwal Słoni. To stara tradycja, która została odtworzona niedawno, w 2001 roku. Nieodłącznym elementem festiwalu jest parada przepięknie udekorowanych, pomalowanych w fantazyjne wzory zwierząt. Organizowany jest też konkurs piękności – wyróżniane są najpiękniejsze i najładniej przyozdobione słonie.

W Tajlandii odbywa się doroczny festiwal wody Songkran, organizowany krótko po przesileniu wiosennym. Nazwa oznacza „astrologiczne przejście”, festiwal obchodzony jest w ramach tajskiego Nowego Roku. Świętowanie to wizyta w buddyjskiej świątyni, odwiedzanie starszych i naturalnie oblewanie się wodą wzorem nasze-

go śmigusa-dyngusa. Największe obchody odbywają się w północnej stolicy Chiang Mai, gdzie festiwale trwają do 6 miesięcy.

W Azji i na Bliskim Wschodzie jest obchodzone święto Nowruz (Nowy Dzień), tradycyjne perskie święto Nowego Roku, celebrowane w dniu równonocy wiosennej (około 21 marca). Symbolizuje nowe życie, nowy początek, odnowę i odrodzenie się natury. Kilkudniowe święto

zaczyna się od sprzątania domów, potem przeradza się w festiwal ogniska, kostiumów i wspomnień rodzinnych, aż do 13-go dnia miesiąca, kiedy wszyscy opuszczają swoje domy, by dołączyć do znajomych i rodziny, by przy tańcach, muzyce i jedzeniu cieszyć się wiosną w miejscach publicznych.

Fascynujący jest także festiwal Floriade w Australii. W 1988 roku z okazji 200-lecia państwa urządzono wielką wystawę kwiatów – egzotyczna kompozycja kwiatowa w pełni oddawała charakter miejscowej społeczności i stała się stałym punktem corocznych obchodów wiosny. Każdego roku setki tysięcy mieszkańców sąsiednich Sydney i Brisbane przyjeżdżają, by

podziwiać miliony kwitnących kwiatów, festiwal dźwięku, kolorów i ogrodnictwa.

Ciekawą tradycję można obserwować w Meksyku. Co roku, pod ogromną piramidą Teotihuacán, położoną ok 45 km na północ od Mexico City, tysiące ludzi, ubranych w tradycyjny biały kolor świętuje 20 lub 21 marca przesilenie wiosenne wspinając się po stopniach piramidy, aby sięgnąć jak najbliżej źródła energii. Wznosząc ręce w stronę słońca wygrzewają się w jego promieniach aby zdobyć energię na cały rok.

Źródło: ef.pl



Festiwal Słoni, Indie



Floriade, Australia



Piotr Stawowy



Józef Zamojski



Alicja Rabiej



Anna Kwiatkowska



Marek Migdał

Piotr Bał



Władysław Karzyński



Piotr Bał

Piotr Bał



Piotr Bał



Jan Wirchał



Józef Zamojski



Anna Kwiatkowska

Wiosna

Na wiosnę rośnie zielona trawa
Budzą się pąki na drzewach
Przy drzewach ta zielona murawa
W wiosennych ptaków śpiewach

Wiosną płyną soki w drzewach
Puszczają pąki, pyłki, bazie, kotki
Rosną liście – w kosów śpiewach
Wokół kwitną zawilce, stokrotki

I taka to będzie ta nasza wiosna
Radosna, miła, śliczna, łagodna
Jest i będzie to chwila radosna
Wiosna będzie ciepła, pogodna



Marek
Migdał

100 lat na nasz setny numer!

Nasz Dom Pomocy Społecznej ul. Łanowa 41 istnieje już ponad trzydzieści lat. Ja mieszkam tutaj od początku jego istnienia jako lecząca się psychiatrycznie z diagnozą schizofrenia paranoidalna. Chcę przekazać, na łamach naszej gazety, jak moja działalność w redakcji „Impulsu” i ogólnie pobyt w DPS odmienił moje życie – na korzyść zdrowia.

DPS prowadzi wszechstronną działalność, przede wszystkim medyczno-opiekuńczą, ale także aktywizację mieszkańców, zajęcia na terapii, wewnątrz i na zewnątrz DPS. Wewnątrz budynku, w równowadze psychicznej

nie tylko aktywność wewnątrz, ale i na zewnątrz naszego DPS-u. Nie uciekam do samotności w swoim świecie, lecz od wielu lat już wychodzę do ludzi, czy to do chorych czy zdrowych i cieszę się integracją z nimi. Przed przybyciem do DPS-u miałam duże problemy, szczególnie ze snem, toczyłam ciągłą polemikę z wiedzą, męczyły mnie uciążliwe głosy, wszystko związane z wiedzą i jej sprawdzaniem. Żyłam jakby obok otoczenia, zatopiona w swoim świecie, w natrętwach i obsesjach. W tym okresie opiekowała się



**Bożena
Florek**



oraz w coraz lepszym spaniu, pomogła mi współpraca z psychologami, szczególnie psychoterapia. Do niej należą nie tylko rozmowy z psychologami, czy dyskusje z perswazją na temat dobra i zła w życiorysie, lecz także zapobieganie dalszemu rozwojowi choroby. Pomogły mi

mną troskliwie moja rodzina – mama, młodsza siostra i młodszy brat. Nie są lekarzami, więc nie wiedzieli, jaki lek mi podać, bym przestała bać się tych męczących monologów i dialogów. Wtedy czułam się samotna, nieprzystająca do otoczenia, którego ingerencji nie przyjmowa-



wałam. Czułam się bezpieczna i akceptowana jedynie przez najbliższą rodzinę. Gdy zamieszkałam w DPS, dalsza rodzina krytykowała moją mamę, że „oddła” mnie na takie leczenie, myśląc, że będzie ono szkodliwe. Jednak już po kilku latach pobytu w DPS-ie, widać było stopniowo, że mój stan polepszył się, szczególnie było to widoczne w moim coraz większym spokoju i coraz odważniejszym obcowaniu z otoczeniem. Nabrałam tego spokoju dzięki bezpiecznym kontaktom, szczególnie słownym, z chorymi i z personelem. Uważam teraz, że nie należy obawiać się leków psychotropowych w przypadku, gdy depresja lub inny problem psychiczny nasila się. Wówczas trzeba koniecznie współpracować i konsultować z lekarzem ustalenie bardziej pozytywnego zestawu leków. Obecnie leki mają mniejsze efekty uboczne niż dawniej.

Do mojego dobrego stanu psychicznego przyczyniła się różnorodna terapia, w tym praca twórcza w ramach naszego kwartalnika „Impuls”. Obecny numer, przypadający na pierwszy kwartał 2025 roku jest jubileuszowym – setnym numerem. Ja nieskromnie przyznam, że razem z drugim mieszkańcem, przyczyniłam się do powstania tego czasopisma – wydaliśmy dwa pierwsze numery, pisane na maszynie. Były skromne, ale dały początek temu, co mamy dzisiaj. Od ponad 20 lat, nieprzerwanie, tworzymy naszą gazetę, wydając cztery numery rocznie, zamieszczamy je też w Internecie na stronach naszego Domu. Mamy grupę stałych redaktorów, którzy w ramach terapii systematycznie współpracują z panią psycholog nad całością kwartalnika. Na początku każdego kwartału robimy sobie prawdziwą „burzę mózgów” by ustalić tematykę nowego numeru. Zamieszczamy różnorodne teksty, są to często nasze wspomnienia, przemyślenia, refleksje, dzielimy się naszymi zainteresowaniami, pasjami i wiadomościami. Często odważamy się pisać o chorobie, o wracaniu do



zdrowia, często trudnym i mozolnym. Poruszamy tematy kulturalne, historyczne, okazjonalne, dotyczące życia naszego Domu. Każdy z nas wkłada całe serce w opracowanie poszczególnych numerów. Mamy różne talenty i predyspozycje – niektórzy wolą pisać artykuły prozą, inni tworzą poezję, jeszcze inni wykazują się w uzdolnieniach plastycznych. Przy pisaniu artykułów niektórzy korzystają z materiałów internetowych, inni z przeczytanych książek, gazet, a jeszcze inni sięgają nawet do wiadomości szkolnych. Praca nad „Impulsem” daje nam dużo radości i satysfakcji. Cieszymy się, że razem tworzymy coś oryginalnego, że dajemy świadectwo, że choroba nie determinuje nas, że właśnie mamy swoje talenty, swoje pasje, że nie poddajemy się, ale realizujemy, rozwijamy i cieszymy życiem, oraz że nasz świat jest bardzo bogaty. Mamy nadzieję, że powoli zmienimy sposób podejścia do osób chorujących psychicznie, do domów pomocy społecznej, że zmieni się świadomość społeczna i opinie na nasz temat.

W tym setnym numerze kwartalnika dziękuję stokrotnie za tak wielki wkład pracy i za pomoc, którą otrzymuję, wszystkim, których spotkałam na mojej drodze i dzięki którym jestem w obecnej, chyba dobrej kondycji. Dziękuję!

Dlaczego ja?

Wewnętrzne zmagania



Anna Kwiatkowska

Pytanie „Dlaczego ja?” pojawiało się u mnie cyklicznie, z każdym pobytem na klinice lub szpitalu, a także nie tylko w kontekście choroby ale też innych sytuacji życiowych, na przykład kiedy odeszli moi rodzice, najpierw Tato, później Mama, czy kiedy musiałam rozstać się na jakiś czas ze swoim dzieckiem. Wówczas również zadawałam sobie to tytułowe pytanie. W chwili nieszczęścia wydaje nam się, że pytanie to dotyczy tylko nas. Tymczasem myślę, że wiele osób zadaje je sobie w trudnych momentach, kiedy coś niespodziewanego dzieje się w ich życiu lub w organizmie, kiedy nie jesteśmy na to przygotowani i czujemy się niesprawiedliwie potraktowani przez los, pokrzywdzeni i często przerażeni. Potrzebowałam czasu, by przestać uważać się nad sobą i znaleźć w sobie odpowiedzi na zaistniałą sytuację, by nabrać swobodnego luzu, by wykorzystywać swój potencjał i kreację. I tak, po prawie 20 latach, powzięłam decyzję: Tak, postanawiam za wszelką cenę się wyleczyć, nie leczyć, tylko wyleczyć. Potem okazało się, że potrzebuję do tego terapii, farmakologii, kontroli i w końcu całodobowej opieki. Wcześniej próbowałam się wyleczyć, owszem, lecz kiedy wypisywano mnie do domu, okazywało się, że kierowanie sobą nie jest takie proste, że choroba zaszła za daleko i należy podjąć decydujące

kroki w celu wyjścia i dopłynięcia na drugi brzeg – do zdrowia. I stało się tak, że miałam kolejną próbę samobójczą i inne porażki... Nie wiem, co jeszcze by się stało, ale w końcu po kolejnym pobycie na oddziale psychiatrycznym ogólnym, trafiłam na oddział rehabilitacyjny psychiatrii sądowej, po którym zdecydowałam się na pobyt w DPS, najpierw dobrowolnie. Początkowo przebywałam w innym krakowskim DPS-ie, dopiero w grudniu 2014 zamieszkałam tutaj. Od początku w naszym Domu poczułam się dobrze, rodzinnie i bezpiecznie. Szybko polubiłam to miejsce, ludzi, mieszkańców i personel. I tak naprawdę dopiero tutaj po prawie 7 latach doszłam do siebie. Dziwię się czasem, że to ja, niby wciąż ta sama, a jednak o wiele lepiej funkcjonująca i przy tym wszyst-

kim adekwatnie do swoich potrzeb.

Nikt niczego mi tutaj nie zakazuje.

Gdybym chciała, mogłabym wiele rzeczy z przeszłości tutaj robić, tylko po co? Po co mam utrudniać życie innym i sobie. Życie w strukturze i w pełnej społeczności okazało się dla mnie zbawienne i perspektywiczne. Zrozumiałam, że mogę myśleć i czuć inaczej. Wróciłam do własnej tożsamości – do siebie takiej, jaka byłam jako nastolatka, przed zachorowaniem, przed 14. rokiem życia. A nawet więcej, bo jako nastolatka nie byłam do końca przekonana o swojej przydatności, często czułam

się niepotrzebna, pomimo iż spełniałam się na przykład w sporcie czy w domowych obowiązkach. Teraz pozbywam się tej psychicznej słabości i staram się doceniać siebie, zmieniać mój obraz siebie i innych. Chociaż nie ze wszystkich profilaktyk (wyjścia, zabawy) tutaj korzystam, to z terapii i innych zajęć tak. Po prostu wybieram to, co jest dla mnie najciekawsze i co najbardziej mi pomaga. Stało się dla mnie jasne, że kwestia zdrowia to nie tylko leki, lecz szereg innych rzeczy, do których zalicza się wszystko wokół – to, co dzieje się teraz i co ma się dziać, aby było dobrze. Jeśli przychodzą mi do głowy jakieś nieprawdopodobne pomysły, zasięgam rady u pani psycholog, a jeśli mam problemy

natury praktycznej, zwracam się do mojej opiekunki pierwszego kontaktu, gdyż moje przyzwyczajenia i i naleciałości wzięte z choroby czasami jeszcze się przejawiają. Wówczas sięgam po radę, pomimo iż systematycznie od wielu lat biorę leki i zastrzyki. Mam świadomość, że choroba ta jest jak głodny wilk, który umie podejść niepostrzeżenie i śmiertelnie zaatakować. Dlatego też nie czekam na niego, a zostawiam mu po drodze część potrzebnego mu jedzenia, by dał mi spokój karmię go na zapas, mając wiarę w skuteczność i zapobieganie chorobie. Jeśli czuję się naprawdę źle, nie kryguje się z tym, po prostu biorę dodatkową tabletkę i czekam na życiodajny sen i zdrowie. Mam też pomoc dyżurnej pielęgniarki, sama w swoim domu bym tego nie miała,



rys. Anna Kwiatkowska

a w szpitalach nie mogłabym być wiecznie. Pomaga mi poczucie przynależności do wspólnoty, do społeczności, do ludzi. Myślę, że dzięki wsparciu jestem też dużo bardziej samodzielna i świadoma, jednocześnie zdaję sobie sprawę, że w niektórych, a może nawet wielu sytuacjach sama nie potrafiłabym się do nich właściwie odnieść i poradzić sobie. W chorobie często nie ufamy sobie i tym, co chcą rzeczywiście nam pomóc wtedy,

gdy ta pomoc jest nam potrzebna i niezbędna dla dobrego samopoczucia, dalszego szeroko pojętego rozwoju. Dopiero gdy naprawdę zaufamy, potrafimy z tej pomocy korzystać. Uczymy się, że jesteśmy na tym świecie nie tylko dla siebie. Bądźmy innym równie pomocni i życzliwi jak oni dla nas. Wówczas dręczące, przykre pytanie „Dlaczego ja?” przestanie do nas wracać.

Sigma

*Jest samotnym wilkiem,
przekonanym o swojej nieprzeciętności,
ale się z tym nie afiszuje!*

*Ustala zasady,
których bezwzględnie przestrzega!*

*Osoba osiągająca sukcesy?
Pewna siebie,
wybitna?*

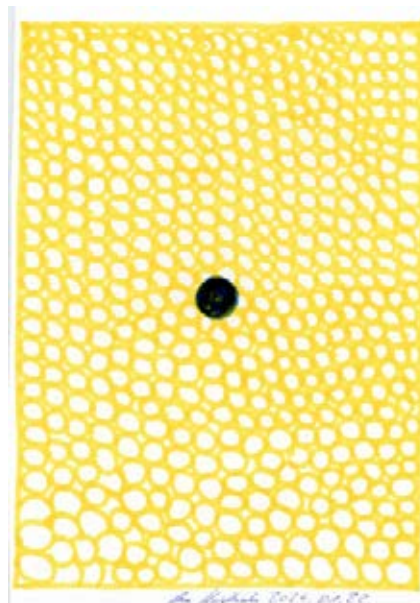
*Można ją podziwiać.
Ale po co???*

Ja jestem Sigma!!!

*Ale przecież jestem Kamieniem
odrzuconym przez budujących...!!!*



Krystyna
Sokołowska



rys. Anna Kwiatkowska

Komentarz

Gdy przeczytałam ten tekst na naszym redakcyjnym zebraniu, rozgorzała dyskusja! Większość zebranych była zaskoczona zakończeniem mojego wiersza – skąd takie poczucie odrzucenia?

Pierwszy zaprotestował Krzysztof – on nie czuje się odrzucony, mimo że mieszka w domu pomocy, jest akceptowany zarówno na zewnątrz, jak i w naszym domu, gdzie znajduje pole do rozwoju i wszelką potrzebną pomoc. Także Bożenka powiedziała, że nie czuje się odrzucona przez rodzinę, od której doznaje wiele pomocy, zrozumienia i życzliwości, a w naszym domu jest akceptowana i ma wiele możliwości rozwoju. Także inni mają podobne odczucia jak Krzysiek i Bożenka.

Wyjaśniłam, że ja mówię o sobie, bo ja od czasu gdy zachorowałam psychicznie byłam i jestem odrzucana przez wszystkich, oprócz moich rodziców: przez kolegów z pracy, przez rodzinę bliższą i dalszą, przez znajomych a nawet przez katolicką wspólnotę religijną, do której należę. I choć jestem na skutek dobrego leczenia w remisji już ponad 20 lat, nic się nie zmieniło, nie chcą mnie znać i ledwo mnie tolerują, może z powodu zaburzeń jakie miałam na początku choroby, ponad 20 lat temu. A ja to wszystko odczuwam bardzo boleśnie!



Wznieś główkę do światła
Przywitaj wiosenne słońce
Z radością rozwinąć pąk
Kwiatu pierwszego jak pierwiosnek
Usiąść na ławce w parku
Wdychać zapach świeżej ziemi
Wzrastających gdzieś traw
Krokusów, stokrotek, tulipanów
Oglądać świat oczami dziecka
Jakby na nowo narodzonego
I tę niewinność zachować
Dla życia codziennego



Anna
Kwiatkowska
wiersze i rysunki

Kwiaty wesołe, kolorowe, niebieskie
Białe, czerwone, żółte, pistacjowe
Wielobarwne
Rosną lub stoją w wazonach
Dekorują nam przestrzeń
Płatki przeróżne mają kształty
Pierwsze są pąki
Najczęściej tulipanowe i różane





Słońce rzuca ciepłe promienie
 Na pąki na drzewach
 Na kwiatów pąki
 Rano o czwartej śpiewają ptaki
 Przybyły wcześniej
 Jakby świat miał zaraz
 Zakwitnąć tysiącami barw
 I rozdzwiezczyć tykaniem owadów
 Kolorowymi skrzydłami wczesnych motyli
 Przebiśniegi i krokusy dawno
 Uniosły swe główki do słońca
 Stroją łąki i pola leśne ścieżki ogrody
 Wnet zakwitną krzewy forsycji
 Także bzy wesoło zwrócone do słońca
 W ogromie żółto-brązowych kwiatów
 Bzy w gronach białych, fioletowych, liliowych

Kwitną konwalie, tulipany, magnolie
 Wiosna całą już pełnią
 Rozpościera swój urok
 Trawy przybrały się soczystą zielenią
 Podobnie jak liście na drzewach
 Na wierzbach już przeminęły bazie
 Związane z Wielkanocą i bukszpanem
 Żonkile chylą główki
 W szklanych wazonach
 Wszędzie czuć letnie powietrze
 I blaski słońca widać
 Na ciemnoniebieskim niebie
 Odbijają się niczym w tafli jeziora



Witaj, Stolico!

19 marca wybraliśmy się na całodniową wycieczkę do Warszawy. Długo czekaliśmy na ten dzień i w końcu nadszedł! Wyjechaliśmy wcześniej rano, jechaliśmy do stolicy Pendolino – sama podróż była dla mnie atrakcją bo nigdy w życiu nie jechałam tym niesamowitym pociągiem. Dojechaliśmy szybko i sprawnie – już po 2,5 godziny byliśmy pod samym Pałacem Kultury. Wyciecz-



kę rozpoczęliśmy właśnie od pałacu, widzieliśmy jego imponujące wnętrza i sale, a największą atrakcją był taras widokowy na 30. piętrze, na wysokości 114 m. Niesamowita była superszybka winda, na 30. piętro wyjechaliśmy w 19 sekund. Z tarasu rozciąga się wspaniały widok na całe miasto i okolice. A że pogoda była piękna, widok naprawdę zapierał dech w piersiach! Następnie spacerkiem udaliśmy się w stronę Krakowskiego Przedmieścia. Po drodze do Pałacu Prezydenckiego widzieliśmy także Grób Nieznanego Żołnierza



za i Plac Defilad. Potem, po krótkim odpoczynku z posiłkiem, wybraliśmy się w dalszą drogę – naszym kolejnym celem był Zamek Królewski i Stare Miasto. Warszawska Starówka to zespół architektury zabytkowej, przeważnie z XVII i XVIII wieku o średniowiecznym układzie zabudo-

wy, jest otoczona murami obronnymi z XIV–XVI wieku. Z kolei zamek, budowla barokowo-klasycystyczna, pierwotnie z XIV wieku, został doszczętnie zniszczony w czasie II wojny, i zrekonstruowany w latach 70. XX wieku. Na Placu Zamkowym przed zamkiem stoi charakterystyczny pomnik Zygmunta III Wazy, zwany Kolumną Zygmunta. Po odwiedzeniu Starówki wsiedliśmy w autobus i udaliśmy się do Łazienek Królewskich. Jest to zespół pałacowo-ogrodowy założony w XVIII wieku, letnia rezydencja króla Stanisława Augusta. Nazwa pochodzi od barokowego pawilonu Łaźni z XVII wieku, który został przebudowany na Pałac Na Wyspie. Oprócz budynków, pawilonów oraz pięknych rzeźb w Łazienkach są cztery ogrody: Królewski, Romantyczny, Modernistyczny i Chiński. Miejsce to zrobiło na nas duże wrażenie, to miły odpoczynek od wielkomiejskiego zgiełku – mimo, że znajduje się w centrum miasta. Najbardziej podobał mi się Pałac na Wyspie. Warszawa zaskoczyła nas dużymi odległościami ale i tym, że miejsca i obiekty, które znamy z telewizji, w rzeczywistości okazały się mniejsze. Wracając z Łazienek w kierunku dworca, mijaliśmy imponujący budynek Belwederu.

Wycieczka bardzo udana, dużo zobaczyliśmy, pieszo pokonałmy aż 12 kilometrów, a zwieńczeniem był obiad w kultowej restauracji Hard Rock Cafe.



Małgorzata Korn



„Chłopi” w kinie AgraFka

Pewnego pięknego dnia, w oczekiwaniu na ciepłą wiosnę, wybraliśmy się kina AgraFka, na polski animowany dramat filmowy z 2023 roku w reżyserii Doroty Kobieli „Chłopi”. Film jest oparty na czterotomowej powieści Władysława Reymonta pod tym samym tytułem. Fabuła filmu koncentruje się na kobietach, a głównie na wątku Jagny. To film o trudnej, zakazanej miłości dziejącej się na wsi, w małej, hermetycznej społeczności, gdzie każdy ma swoją rolę i próba wyrwania się z niej grozi wykluczeniem. Akcja rozgrywa się w ciągu 4 kolejnych pór roku. Kolejność zdarzeń w filmie odbiega od chronologii w poszczególnych tomach pierwowzoru. Na początku widzimy Jagnę w strugach deszczu, czeszącą piękne długie włosy. Wydano ją za bogatego chłopą Borynę. Nie było to małżeństwo po myśli Jagny, chociaż miała zostać bogatą panią na włościach. Serce Jagny biło jednak do młodszego...

W filmie widzimy obyczaje wie-

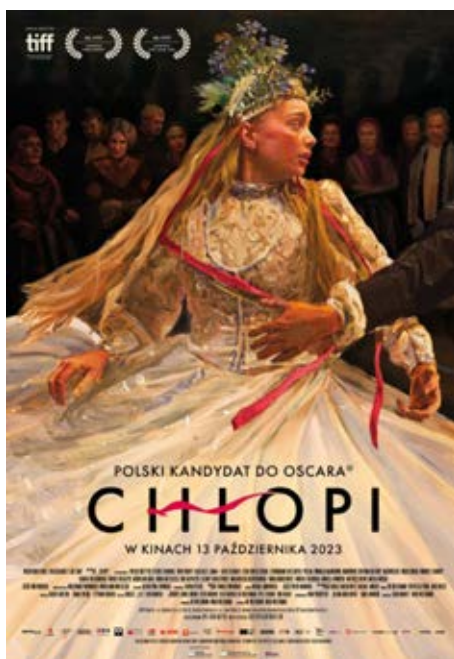
skie, związane ze świętami, zamążpójściem, zbieraniem ziarna na polach itp., ukazuje on cykl życia wiejskiego pod koniec XIX wieku.

Na tym tle zmieniających się pór roku i sezonowych prac polowych rozgrywają się losy rodziny Borynów i pięknej Jagny. To trzecia pełnometrażowa adaptacja powieści naszego noblisty. Film został wykonany metodą animacji – sfilmowane wcześniej kadry zostały następnie pomalowane farbami olejnymi na kolejnych płótnach, a potem zmontowane jako animowany film malarski.

Film bardzo mi się podobał, a szczególnie oryginalna animacja oraz żywiołowe tańce przy akompaniamencie ludowych instrumentów, wyglądało to i brzmiało wspaniale. Obraz przeniósł mnie do XIX wieku, a może nawet bardziej – do lat szkolnych, kiedy czytaliśmy jako lekturę tę książkę i kiedy śledziliśmy losy jej bohaterów.



Alicja Rabiej



Złote Myśli

Nie tylko z dziewczynami nie jesteście sami.

We wspólnocie jest potężna siła.

Dziel się radością z miłością.

W każdej chwili bądźcie mili.

Niech wam każda chwila życie umiła.

Zwykle o to nam chodzi, żebyśmy byli zwykle młodzi.

Kwiatki na wietrze tańczą jak księżniczki.

Wiosna jest najbardziej uroczą porą roku.

Wiosna jest najpiękniejszą królową pór roku.

Perła

Richard Chamberlain



**M. Barbara
Jaworska**

Bardzo przystojny, elegancki, o prezencji amanta... Odszedł niedawno, 29 marca, na dwa dni przed swymi 91. urodzinami, Richard Chamberlain, gwiazda filmowa lat 80. Ja, jak i moje koleżanki w zbliżonym do mnie wieku, pamiętamy zachwyty kiedy pojawiał się na ekranach naszych telewizorów w serialach. Mam tu na myśli zwłaszcza „Shoguna” i „Ptaki ciernistych krzewów”. W obu tych produkcjach prezentował się doskonale, pamiętam, że podobał mi się zarówno on sam jako aktor, ale i również oba serie w całości, z romantycznymi historiami miłosnymi. Chamberlain był wiarygodny w kreowaniu swych postaci – i jako zakochany książę i jako wojownik zauroczony piękną Japonką. Oba serie budziły emocje i nie na darmo oba zostały nagrodzone Złotymi Globami.

Sam aktor był nazywany królem miniseriali. To role w produkcjach telewizyjnych przyniosły mu międzynarodową sławę. Urodził się 31 marca 1934 roku w Beverly Hills. Jego dzieciństwo było naznaczone alkoholizmem ojca. Ukończył Beverly Hills High School i Pomona College, gdzie studiował historię sztuki i malarstwo, w tym okresie skierował się ku aktorstwu. W latach 50. współtworzył lokalną grupę teatralną Company of Angels. Dość szybko zaczął dostawać role w produkcjach telewizyjnych i szybko podpisał kontrakt z hollywoodzkim gigantem MGM. W 1961 zagrał w niezwykle popularnym pierwszym serialu medycznym, zagrał lekarza Jamesa Kildare’a. Dzięki tej roli stał się idolem kobiet, zyskał sławę i Złoty Glob. Zaczął grywać w filmach i na Broadwayu, nagrywał także płyty z romantycznymi balladami. Sławę międzynarodową zyskał w latach 80. dzięki rolom w serialach, o których wspominałam – w 1980 w ekranizacji historycznej powieści Jamesa Clavella „Szogun”, gdzie zagrał Anglika próbującego poznać i zrozumieć kulturę Japonii w XVII wieku, za tę rolę otrzymał kolejny Złoty Glob. Trzy lata później zagrał księdza rozdartego między ambicją a miłością do kobiety w serialu australijskim

„Ptaki ciernistych krzewów”. Ta rola ugruntowała jego status „króla miniseriali” i bożyszcza kobiet, dostawał po 12000 listów od fanek tygodniowo. W kolejnych latach grywał w innych miniserialach, w filmach kinowych, oraz w teatrze. Na małym ekranie wystąpił w ekranizacji „Tożsamości Bourne’a” i „Hrabiego Monte Christo”, gościnnie w „Gotowych na wszyst-



ko”, „Bez skazy” i „Twin Peaks”. Jego domeną była telewizja, ale miał w dorobku także filmy kinowe, takie jak „Trzej muszkietierowie” i ich sequele, czy nominowany do Oscara w 8 kategoriach „Płonący wieżowiec. Oprócz Złotych Globów, był czterokrotnie nominowany do nagrody Emmy. Od lat mieszkał na Hawajach, angażując się w działalność ekologiczną, wspierał m.in. ochronę rzeki Tuolumne w Kalifornii. Aktor nie afiszował się ze swym życiem prywatnym, żył z dala od zgiełku i fleszy Hollywood, dzięki temu pozostanie w naszej filmowej pamięci jako Shogun i jako kardynał Ralph de Bricassart, a nie jak kolejny celebryta.

Źródła: Onet.pl, polsatnews.pl



Józef Zamojski



Piotr Bal



Agnieszka
Górecka



Jan Wirchał



Marek
Migdał



Łukasz Ruśnica

Błękit nieba

Zbliża się wiosna, w baziach i pąkach
I liście jasne, na drzewach zieleni
Ta wiosna w baziach i wierzby kotkach
Pośród ciepłych słońca promieni

I nieba błękit wiosennego słońca
Pośród tych radosnych promieni
Padających z jasnego nieba bez końca
Na drzewa w tej wiosennej zieleni

W gałęziach drzew ptasie gniazda
To porą ciepłą budzi się przyroda
Wiosna – pór roku piękna gwiazda
Tulipan i krokus koloru jej doda

Józef
Zamojski



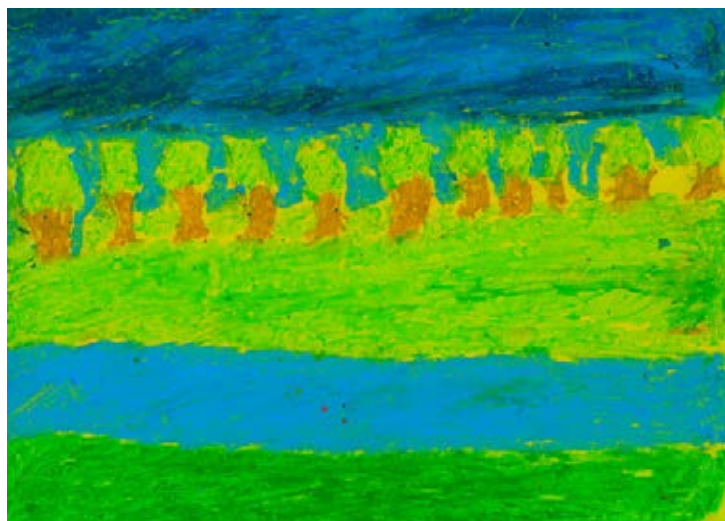
Jan Wirchał



Józef Zamojski



Piotr Bał



Krzysztof Kijowski

Krzysztof Kijowski

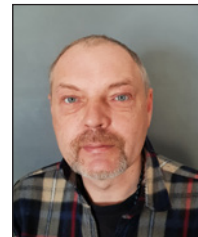


Piotr Bał



Endi i jego wilk Orzeł

Sven Haiman



Słońce chyliło się ku zachodowi. Na wiecznie białym pustkowiu nedinorckiego barren jego czerwone promienie odbijały się w śniegu. Wiał lekki, zimny wiatr. Rzadkie i punktowo rosnące karłowate jodły uginały się pod tymi powiewami. Na wschodzie widać już było wschodzący sierp księżyca. Endi gotował w kociołku zioła i wodę. Uzdrawiał skrzydło ptaka, było złamane. Orzeł cierpliwie poddawał się tym zabiegom. Czarodziej znieczulił ból. Było to otwarte złamanie. Gdy nastawił skrzydło, przemył ranę wodą szepcząc zaklęcie, po czym pokrył ją maścią z ziół.

Dzisiaj był piękny, bezchmurny dzień. Nasz orzeł wyleciał na polowanie, gdy wystrzelony z procy kamień zламаł mu skrzydło. Endi znalazł wandala i oddał go strażom. W Cesarstwie orły były pod ochroną, gdyż były godłem państwa. Ptak był ranny i trzeba mu było pomóc.

– Zabieram cię, ptaszku, do siebie – powiedział Endi – żeby wyleczyć cię do końca.

– „Ze złamanym skrzydłem – nawet orzeł nie poleci” – pomyślał Zielony Wilk.

[c.d.n.]



rys. Autor

RHEME

OPOWIEŚCI OTO MÓJ ŚWIAT

Sven Haiman

– Oto mój świat – pomyślała Salazaria – a Sirhanowie znów mają imperium.

Stała na najwyższej wieży pałacu imperialnego. Hen daleko, za horyzontem jest Desia. Nie może tam wysłać swoich okrętów, gdyż magowie desyjscy obsługują jej elektrownie. Ale naukowcy imperialni pracują nad autorskimi elektrowniami. Prace są w powijkach, ale może uniezależnią imperium od Desii, a wtedy...

Podziwiała zachód słońca nad Leharią. Był piękny. I piękna była Leharia – stolica imperium. Cesarzowa pomyślała, jakby to było, gdyby cały Rheme był pod rządami imperatorów. Jakież porządek by wtedy pannał. Wszystko byłoby poukładane według jej woli.

Zeszła z wieży i poszła do pałacowego ogrodu. Rosły tam zioła i kwiaty, które ogrodnicy cesarscy pracownicy plewili. Jej imperium było takim ogrodem. Pracownicy plewili chwasty opozycji, pielęgnowała naukę, kulturę i gospodarkę – przynajmniej tak jej się zdawało. Wiele podbitych narodów o tym jej ogrodzie i o tej jej pracy miało zupełnie inne zdanie. Ale jej, Salazarii, to nie obchodziło.

[c.d.n.]

rys. Autor



WZGÓRZA CZAROWNIC

ROZDZIAŁ 12. WOJNA (CZ. 1)

Lya i Rob wracali powoli z brzegu rzeki.

– Co teraz zrobimy Lya – upewniał się Rob.

– Wrócimy na wzgórze, ale nie będziemy tam długo.

– A następnie?

– Do naszego obozu i pontonu. Popłyniemy do Marcjanny.

– Kim dokładnie są te dwie postaci?

– To wróżka i wiedźma, obie potężne i przeciwne sobie. Marcjanna jest typowym uosobieniem dobra, a Hermenegilda – zła. Ich konflikty angażują przeważnie duże siły. Teraz będziemy mieć z tego powodu być może, największą wojnę, jaka była w ogóle.

– Rozumiem?

– Tak, że ich imiona na jej tle będą dość symboliczne.

W niedługo Rob i Lya znaleźli się na wzgórzu, gdy chcieli wejść do swojego namiotu pozdrowił ich czarnoksiężnik.

– Dzień dobry, jak udała się randka?

– Było fantastycznie – odpowiedziała Lya, nie starając się nawet wyprowadzać go ze względnego błędu. Ale... – dodała po chwili – to nie była zwykła randka, spotkaliśmy wodnika...

– O, to pocieszne stworzenie.

– Nie o to chodzi, to był wysłannik Marcjanny.

– Kolejna wojna? – przerwał czarnoksiężnik.

– Jesteś bardzo blisko prawdy – odpowiedziała Lya.

– O, to też wziąłem pod uwagę.

– Ale to będzie prawdziwa katastrofa, coś czego jeszcze dotychczas nie było.

– Mówisz poważnie? – czarnoksiężnik przybrał wreszcie pożądaną, inteligentny wyraz twarzy. Znał dobrze Lyę.

– Tak – odpowiedziała.

– To niedobrze, kiedy to nastąpi?

– Nie wiadomo dokładnie, może już za niedługo i być może, niespodziewanie.

– Aha, czyli już teraz trze-

ba brać pod uwagę zwiększoną agresywność: wilkołaków, topielców i wszystkich innych błogosławionych, tych naszych stworów, tworów...

– Tak – odpowiedziała Lya – będzie to jednak w tym przypadku bardziej skoordynowane: ataki, oddziały, manewry, plany wojenne i tak dalej.

– Hm... – zaszepcił się czarnoksiężnik – Co począć?

– My skontaktujemy się z Marcjanną, biała para to zrobiła.

– Tak, to byłoby dość pożądaną dla niej, gdyby czarna też to zrobiła. O ile mi wiadomo – to tak was nazywają?

– Coś słyszałam.

– A ja nie za bardzo – odpowiedział Rob – co to w pełni oznacza?

– Biała para to tacy bohaterowie, ludzie którzy czymś się wstawili – objaśnił czarnoksiężnik. – I wy też, tyle tylko, że w waszej nazwie występuje kontrastujący kolor.

– A co my takiego zrobiliśmy?

– To co przeżyliśmy Rob – powiedziała teraz Lya – nie posądzaj naszej krainy o niezdrowe plotkarstwo, ale to się jakoś roznosi.

– Tak, że główny bohater dowiaduje się na końcu? – zażartował Rob.

– Tak – powiedziała Lya – a teraz za niedługo będzie świt i musimy kończyć tę dyskusję. Nie wiem czy warto iść na odpoczynek, a w każdym razie na krótki. Wejdźmy może do namiotu czarnoksiężnika, czy mógłbyś poinformować o tym czarownicę?

– Dobrze – odpowiedział – a oni weszli do środka.

Lya położyła się.

– Czy jesteś zmęczona? – zapytał Rob.

– Nie, a jeśli by nawet tak było, to są sposoby, by tak nie było – myślę, że mimo



Robert
Kubik



rys. Krzysztof Kijowski

wszystko, możemy jeszcze trochę poczekać. Rob?

– Tak?

– Połóż się obok mnie, prawdopodobnie za niedługo będziemy mieć tutaj i tak wizytę.

– Czarownic? Przewodniczącej?

– Tak.

Istotnie, nie leżeli zbyt długo gdy do namiotu weszły: przewodnicząca i dwie czarownice, które jej towarzyszyły podczas zebrania – bez czarnoksiężnika.

– Możemy, prawda? – powiedziała przewodnicząca.

– Tak, wejdźcie – zaprosiła Lya.

– Będzie jakaś wielka wojna – powiedziała przewodnicząca, stojąc tuż przed wyjściem z założonymi rękami. A czarownice w podobny sposób stały po obu jej stronach – o czym powiedział nam czarnoksiężnik.

– Czy to pewne?

– Raczej tak – odpowiedziała Lya. – Ja z Robem udajemy się do Marcjanny, a sądzę, że wy tego nie potrzebujecie robić ze względu na waszą siłę fizyczną, jaką становicie. Oczywiście nie obrażając waszych duchowych zalet.

– Czy zdołamy się obronić? – zapytała przewodnicząca,

– Początkowo będzie to nieskoordynowana wojna, która być może zaczęła się już teraz. Czyli przykładowo w okolicy wzgórza pojawi się jakiś wilkołak, czy coś w tym stylu i go „uspokoicie” – nic szczególnie nowego. Ale oczywiście to będzie zawsze wojna, nie sądzę jednak, aby ktoś miał tylko specjalnie na was się uwziąć. A następnie to co zrobicie, czy się do kogoś przyłączyć – przykładowo, to wyniknie z sytuacji.

– Rozumiem – odpowiedziała przewodnicząca – kiedy was pożegnamy?

– Już dzisiaj, nie będziemy bardzo długo czekać, bo później być może, nasza podróż powrotna – pontonem, byłaby niezbyt realna, ze względu na przypuszczalne towarzystwo topielców.

– Masz rację.

– Myślę, że wypłyniemy jednak przed południem. Gdybyśmy mieli mieć jednak kłopoty, będziemy musieli, przynajmniej częściowo nieść, ponton z bagażami.

– Czy jesteście dostatecznie uzbrojeni? – martwiła się przewodnicząca.

– W miarę tak, możecie oczywiście nam coś dać.

– Otrzymacie wszystko, czego zażądacie – po czym czarownice wyszły.

– Lya? – powiedział Rob, gdy już opuściły namiot.

– Tak, mój najdroższy?

– Może zrobimy Marcjannie niespodziankę i przy-



rys. Krzysztof Kijowski

prowadzimy ze sobą wszystkie czarownice ze wzgórza.

– Dość ryzykowne – odpowiedziała Lya – ze względu na ilość moglibyśmy mieć kłopoty w trakcie drogi. Sami jesteśmy bardziej niedostrzeżeni, a ilościowo nie powinniśmy nam obecnie nikt zagrażać. Czarownice zresztą i tak dołączą do niej, być może tutaj, na innym froncie.

– A czarnoksiężnik?

– Jeśli będzie chciał, może popłynąć z nami. Będzie o jedną osobę więcej do ewentualnego dźwigania sprzętu – Lya roześmiała się serdecznie, samą wizją dźwigającego ponton, czarnoksiężnika.

– Oczywiście żartuję. Czarnoksiężnik też by się nam przydał, ale jego obecność wśród nas i bezpośrednio u Marcjanny nie jest czymś koniecznym.

– Czyli koło południa?

– Tak – chcesz teraz spać? Czy przynieść odpowiedni środek zastępujący sen? Zwiedzimy jaskinie czarownic, są naprawdę fascynujące. Zrobilibyśmy to, do czasu opuszczenia wzgórza.

– No chyba to drugie będzie bardziej pożyteczniejsze – odpowiedział Rob.

– Masz rację, ja też z chęcią zwiedzę jaskinie – bardzo dawno tam nie byłam.

Lya opuściła namiot i po chwili wróciła z dużym, kosztownym kielichem, w którym był jakiś napój.

– Niestety, nie mam drugiego – powiedziała – ale wartość tego wystarczy dla nas obojga. O ile oczywiście nie jesteś trefny.

– No wiesz – odpowiedział oburzony Rob – na pewno nie w stosunku do ciebie. Po czym pijąc na zmianę, uśmiechając się do siebie i patrząc sobie prosto w oczy – zupełnie jak nowo zakochani – wypróżnili kielich do dna.

Gdy skończyli, Rob powiedział.

– Ojej to faktycznie pomogło, nie przypuszczałem, że tak szybko.

– Tak, to kolejny przejaw prawdziwej i potężnej wiedzy czarownic, kształtowanej przez wieki. Oczywiście nie dotyczy to tylko eliksiru, dlatego jak widzisz, nie zostawiamy je bezbronnymi.

Świt już nastąpił, gdy to robili, a jego blask oświetlił wnętrze namiotu przez dość cienkie skóry okrywające szkielet namiotu. Tak, że w środku panował żółty blask poświaty.

– OK – powiedziała następnie Lya – o ile nie jesteś głodny, to możemy opuścić już namiot.

Wyszli na zewnątrz, dookoła było już stosunkowo jasno. Nie spotkawszy nikogo, doszli do skał. Tuż przed nimi widoczna była jaskinia, której otwór znajdował się obok wejścia do sali zebrania.

– Ta jaskinia należy chyba do najciekawszych, jakie znajdują się na wzgórzu – powiedziała Lya wchodząc do środka.

– Co tu się znajduje? – zapytał Rob.

– Jest to być może najstarsza z jaskiń – powiedziała Lya – znajduje się tu pierwotne bóstwo czarownic.

– Interesujące, czy ty w nie wierzysz?

– Och Rob – roześmiała się Lya – jesteś zabawny, oczywiście że raczej nie. Był to wcześniejszy tok ewolucji i czarownic, i jak się zaraz przekonasz, nie było to całkiem pozbawione sensu. Jaskinię jednak zachowano, to coś w rodzaju pamiątki.

– Rozumiem.

– Zaraz zrozumiesz dokładnie.

W tym czasie przez wąski korytarz, weszli do stosunkowo niewielkiej groty. Gdy jeszcze szli, nad ich głowami zatrzepotały skrzydła nietoperzy, które były uwieszone u góry. Wewnątrz, podobnie jak w jaskini obok było widoczne podium, a pomimo, że korytarzem zeszli nieco w dół, przez otwór znajdujący się w górze wpadał blask światła. Rob przywykł już do mroku i zobaczył, że światło dokładnie skierowane jest na jakiś posąg.

– Czy widzisz to co ja? – zapytała Lya.

– Tak, masz na myśli posąg?

– Yhm. Jest to bożek, do którego już raczej się tylko modlono. Niekiedy ktoś tutaj przychodził, ale raczej rzadko.

– Przeważnie w takim celu, w jakim my tu przyszliśmy. Wszelkiego rodzaju modlitwy nie spotykają się z życiowością. Potępia je nawet przewodnicząca – która jest w dość dużym stopniu zaznajomiona z tym posągiem.

– Jak się nazywa?

– Nie wiem, być może nie ma imienia, podkreślałoby to tym bardziej jego znaczenie, oczywiście potencjalnie.

– Rozumiem. Ciemny posąg, uosabiający męczyznę – rozmyślał Rob.

– Tak, wykonany z brązu – uzupełniła Lya – to, że przedstawiony jest jako mężczyzna, wyraża tylko pewne

kompleksy czarownic w stosunku do mężczyzn.

– Ach tak, dlaczego?

– Och, nie traktuj tego tak dosłownie. Mężczyzna wydaje się im czymś względnie doskonalszym, pomimo dość dużej dozy obiektywizmu, którym czarownice są nacechowane. Rozumiesz, siła fizyczna i tym podobne.

– Kobiety są za to ładniejsze, a zwłaszcza czarownice.

– No tak – uśmiechnęła się Lya – ale ty też nie jesteś brzydki. Widzisz, jest to nawet swego rodzaju zniekształcenie rzeczywistości, to znaczy tej prawdy jaką ten posąg ma w najistotniejszym kontekście – przesłać.

– To znaczy?

– Jest to potencjalnie, trywialne. Posąg ma symbolizować głównie to czym jest.

– Posągiem?

– Tak, to ma być właśnie ta doskonałość wynikająca z wyższości rzeczy martwych nad żyjącymi i chodzi nie o zmarłych, lecz o przedmioty.

– Chyba zaczynam to rozumieć, wyjaśnij jednak to Lya dokładniej.

– OK, jeśli na przykład posąg jest posągiem, to pozbawiony jest negatywnych czynników, jakie posiadają istoty żywe.

– Tylko nie posiadają świadomości istnienia? Tak, to miałby być ten potencjalny minus?

– Nie tylko! Istota żyjąca może czuć się przecież dobrze.

– Ale to jakoś sprowadzano do jednego. Podkreślano tylko uciążliwość życia i doskonałość istot, nieżyjących.

– I to, że w końcu się umiera, albo też, że można zginać.

– Być może to był główny motyw tego sprowadzenia. Lya, czy ty wierzysz w Boga?

– Masz na myśli nie uprzedmiotowioną, najdoskonalszą istotę, która żyje wśród nas?

– Tak.

– Chyba tak.

– Ja też, a kwestia życia pośmiertnego?

– Również, ale dotyczy to tylko tych, którzy nie żyją.

– Słusznie.

Przypatrywali się jeszcze chwilę posągowi, aż postanowili opuścić wnętrze świątyni.

– Lya? – zapytał, gdy już wychodzili – czy w tych jaskiniach, grotach i wnękach znajdują się jakieś podziemne korytarze?

– Tak, masz na myśli tę ewentualność, gdyby czarownice zmuszone zostały do wycofania się.

– Yhm.

– Powinny sobie poradzić – nie tylko z tego względu – dodała po chwili.

– Wracamy?

– Tak, jeszcze tylko pożegnanie – powiedziała.

[c.d.n.]

Strony Rady Mieszkańców

Rada Mieszkańców w obecnym składzie działa od 30 września 2024 roku. Kadencja obecnej Rady trwa do jesieni 2026 roku, kiedy to zostaną zorganizowane wybory nowych przedstawicieli naszej społeczności.

Przypominamy, że członkowie Rady działają na równych zasadach, mają równe prawa i obowiązki, bez podziału na określone funkcje, takie jak przewodniczący, zastępca, sekretarz itd. Decyzje podejmowane są większością głosów, dlatego liczba członków jest nieparzysta – 7 osób. W naszym gronie są przedstawiciele poszczególnych budynków: 41, 41A, 43D i 43E. Rada spotyka się regularnie co 2 tygodnie, a na koniec każdego miesiąca organizuje zebrania społeczności. Podczas naszych spotkań omawiamy bieżące wydarzenia dnia codziennego, problemy i sprawy zgłaszane przez mieszkańców, mówimy m.in. o remontach, żywieniu, o ważnych wydarzeniach, nie tylko w życiu naszej społeczności, ale i wokół nas. W ważniejszych kwestiach kontaktujemy się z Kierownikiem Działu Terapeutyczno-Opiekuńczego, spotykamy się raz na kwartał z Kierownikiem Działu Żywnienia.

Rada to nie tylko takie sprawy, istotą naszej grupy jest chęć budowania pozytywnych relacji między nami wzajemnie, a także między nami i naszym otoczeniem. Jako Rada chcemy przekazywać otoczeniu pozytywną energię, budować poczucie wspólnoty wraz z ideą integracji ze środowiskiem. Przy każdej okazji, staramy się szerzyć w otoczeniu pozytywny odbiór pomocy społecznej i przełamywać stereotypy na temat chorób, w tym psychicznych, i mieszkańców DPS. Często wspominamy początki leczenia i z radością dostrzegamy efekty rehabilitacji – leki, psychoterapia, inne działania terapeutyczne przynoszą naprawdę dobre wyniki.

Pod koniec każdego miesiąca organizowane są zebrania społeczności, które odbywają się w kawiarence „Grosik” w bud. 41 i na których omawiane są aktualności z życia Domu. Gorąco zachęcamy do licznego, regularnego udziału w zebraniach. Prosimy mieszkańców o kontaktowanie się w różnych sprawach, w których możemy być pomocni.

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy, Rada życzy wszystkim Mieszkańcom i Pracownikom dużo zdrowia, szczęścia, pomysłowości, smacznego święconego. Wesołego Alleluja!

Rada Mieszkańców:

Krzysztof Błaszczyński

Bożena Florek

Barbara Jaworska

Krzysztof Kijowski

Anna Kwiatkowska

Lesław Wąsowicz

Wojciech Wierzbicki

Rada Mieszkańców



rys. Anna Kwiatkowska

Aktualności

Teatr Wyobraźni przygotował w tym roku Jasełka pt. „Hej kołęda, kołęda”. Przedstawienie odegrane zostało na tle szopy wśród górskich, zalesionych szczytów, otulonych białym puchem. Przed lichą stajenką zgromadzili się aniołowie, pasterze, trzej królowie, schronienie znalazła także Święta Rodzina z Dzieciątkiem Jezus. Przez spektakl prowadziły nas znane i lubiane kołędy oraz pastorałki, którym towarzyszyła muzyka wykonywana na żywo przez naszych aktorów. Na początku kwietnia podczas XXIII Przeglądu Teatralno-Muzycznego „O Buławę Lajkonika” w Centrum Młodzieży przy ul. Krupniczej grupa teatralna zaprezentowała nowy spektakl „O szczęściu opowieść”. W ramach IV edycji projektu „Krakowskiego Teatru Międzydomowego” braliśmy udział w adaptacji bajki „Kopciuszek” przygotowanej przez mieszkańców i pracowników krakowskich Domów Pomocy Społecznej.



Teatr Wyobraźni w przedstawieniu pt. „O szczęściu opowieść”



Teatr Wyobraźni w Jasełkach i Teatr Międzydomowy w przedstawieniu pt. „Kopciuszek”



Walentynki



Tłusty Czwartek



Dzień Babci

W DPS na Praskiej

W okresie karnawału regularnie odbywały się potańcówki w naszym Domu, bawiliśmy się również w zaprzyjaźnionych Domach przy ul. Łanowej 39 oraz przy ul. Praskiej. Tradycyjnie jak co roku obchodziliśmy Dzień Babci i Dzień Dziadka, z tej okazji odbyła się zabawa taneczna połączona z poczęstunkiem oraz spotkanie z okazji Tłustego Czwartku. Okazją do wspólnego świętowania i przekazywania sobie ciepłych słów było również Święto Zakochanych, a także Dzień Kobiet i Mężczyzn.

W mroźny styczniowy dzień rozgrzał nas swoim występem chór GospelSenior, który w ubiegłym roku obchodził swój jubileusz. Wysłuchaliśmy wielu znanych kolęd i pastorałek, a energiczna dyrygentka zachęcała do wspólnego śpiewania i klaskania. Pod koniec stycznia wysłuchaliśmy kolejnego koncertu, tym razem Chóru „Hejnał”, który zaprezentował tradycyjne polskie kolędy. Natomiast w lutym wybraliśmy się do Nowohuckiego Centrum Kultury na koncert „Taki pejzaż”, podczas którego zabrzmiały niezapomniane piosenki Ewy Demarczyk. W brawurowym wykonaniu Jagi Wrońskiej usłyszeliśmy największe przeboje Czarnego Anioła polskiej piosenki, m.in. „Karuzela z Madonnami”, „Groszki i róże” oraz „Czarne Anioły”.



Chór GospelSenior



Pani Elżbieta Lang, kurator wystawy „Wodzinowski, czuły obserwator” oraz spotkanie z poezją w Domu przy ul. Nowaczyńskiego



Na zaproszenie zaprzyjaźnionego Domu przy ul. Nowaczyńskiego uczestniczyliśmy w spotkaniu z poezją, którego tematem była twórczość Jadwigi Stańczakowej, nieżyjącej już niewidomej prozaiczki i poetki. Poprowadził je Pan Wojciech Bonowicz – poeta, publicysta oraz dziennikarz. Innym razem wzięliśmy udział w spotkaniu z Panią Elżbietą Lang Kuratorem wystawy „Wodzinowski, czuły obserwator”.

Niedawno w naszym Domu odbyły się warsztaty plastyczne, które stały się pretekstem do miłego, twórczego, wypełnionego śmiechem i rozmowami spotkania integracyjnego z zaprzyjaźnionymi krakowskimi Domami. Tematem artystycznych zmagania był „Mój świat” przedstawiony w technice kolażu. Powstały prace indywidualne, a także grupowe, od zawężonych gam kolorystycznych wy-smakowanych obrazów, przez nasyczone kolorami i bogactwem kształtów kolaże, po wybuchające feerią barw impresje.



Warsztaty „Mój świat”



W Książnicach Wielkich i w Zalipiu

Dłuższe i cieplejsze dni zachęcają do korzystania z plenerowych atrakcji, spacerów i całodniowych wycieczek, na jedną z nich wybraliśmy się do Książ Wielkich, na spotkanie integracyjne, które rozpoczęło się Mszą Świętą, po której był wspólny poczęstunek. Spędziliśmy wspaniałe dni w Zoo i w Warszawie (o wycieczkach piszemy w *środku numeru*). Byliśmy też w Zalipiu, gdzie bardzo przyjemnie spędziliśmy czas podczas warsztatów wielkanocnych. Tradycyjnie, w pierwszym dniu wiosny topiliśmy Marzannę.



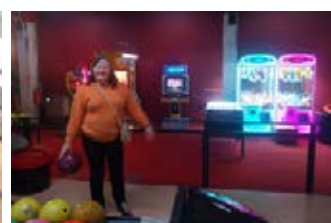
W Muzeum Tadeusza Kantora – Cricoteka i na Wawelu

Chętnie korzystamy z bogatej oferty kulturalnej naszego miasta, zwiedziliśmy Fabrykę Emalia Oskara Schindlera oraz Muzeum Tadeusza Kantora – Cricoteka, a także Zamek Królewski na Wawelu. W tym kwartale wychodziliśmy do kina, obejrzelśmy m.in. film „Misie”, „Pieprzyć Mickiewicza 2”, „Chłopi” (*recenzję zamieszczamy w środku numeru*), a także „Ja jestem Niepokalane Poczęcie”. Kilkakrotnie wybraliśmy się do Ogrodu Świąteł, w ramach najnowszej odsłony zamiast postaci z bajek podziwialiśmy „Small World”, czyli „Mały Świat”, który jest szybką podróżą dookoła świata.



W Muzeum Fabryka
Emalia Oskara
Schindlera i w Ogrodzie
Świąteł

W minionym kwartale uczestniczyliśmy w kilku imprezach i zawodach sportowych. Wybraliśmy się do Hali Wisły na mecze koszykówki kobiet: Wisła Orlen Południe Kraków – MUKS Poznań oraz Wisła CanPack Kraków – AZS Uniwersytet Gdański, a także kibicowaliśmy drużynie Cracovii, która wygrała z Puszczą Niepołomice. Jak co roku, na zaproszenie DPS przy ul. Kluzeka wzięliśmy udział w kolejnej edycji Turnieju Soft Pentangue. Umiłamy sobie również czas grając w tenisa stołowego czy karty, jeśli jest tylko okazja wychodzimy na kręgle. Nowością jest zorganizowany w naszym Domu Turniej Szachowy, który cieszył się dużym zainteresowaniem.



Na Turnieju Szachowym i na kręglach



Kibicowaliśmy drużynie Cracovii i koszykarkom Wisły

11 lutego, we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy Świętej z okazji XXXIII Światowego Dnia Chorego w Bazylice Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Na zaproszenie DPS przy ul. Łanowej 39 uczestniczyliśmy w I rocznicy przyjęcia relikwii błogosławionych Męczenników z Pariacoto. W sali widowiskowej Domu przy ul. Łanowej 39 została odprawiona Msza Święta, po której odmówiliśmy litanie przez wstawiennictwo Błogosławionych Michała i Zbigniewa. Część duchową uroczystości zakończyło indywidualne błogosławieństwo relikwiami. Przed świętami z inicjatywy Domów przy ul. Łanowej 39, 41, 43 uczestniczyliśmy we wspólnej Drodze Krzyżowej.



Wspólna Droga Krzyżowa Domów przy ul. Łanowej

Z myślą o zbliżających się Świątach przygotowaliśmy wystrój naszego Domu, nasze wielkanocne prace prezentowaliśmy na świątecznych kiermaszach – na terenie Domu, w Urzędzie Wojewódzkim, na Uniwersytecie Rolniczym oraz w Regionalnych Lasach Państwowych. W ostatnich dniach braliśmy udział w konkursie ozdób wielkanocnych w DPS przy ul. Nowaczyńskiego. Tradycyjnie przygotowaliśmy też palmę, którą w Niedzielę Palmową poświęciliśmy na uroczystej mszy świętej w Bazylice Ojców Franciszkanów. W Wielkim Tygodniu będziemy brać udział w uroczystych spotkaniach, na których będziemy składać sobie życzenia i dzielić się święconym jajkiem.



Marek Cichy, Perła

Gdy słońce zachodzi
 Pięknieje świat
 W blasku Księżyca
 Nie widać jego wad
 Jego dyskrecja, urok i wdzięk
 Rozprzestrzeniają się na kwiaty
 Łąki i tafla biel
 Podtrzymujemy każdą dłoń
 Pomagamy Bogu zbudować schron
 Tak Ciebie, Marku, żegnamy
 Byś był nadal szczęśliwy
 I był tam równym sobie poetą
 Wzniósł kielich życia za siebie, za nas
 Pozostaniesz w naszej pamięci
 Która, mamy nadzieję, i Tobie będzie dana
 Ukochanej Perle – Redakcja

Jest trudno, wiem
 Pomyśleć sobie, że to minie
 Że minie dzień
 W który odeszło od nas
 Twoje imię, osoba i jej uśmiech
 I fakt, że jest tu
 Lecz miną dni i nadejdzie
 Spokój kojący straty ból
 I zwątpienie
 Zwątpienie w pozaziemski raj
 I te sprawy z tym wszystkim
 Związane – trudne teologicznie
 A co dopiero w nasz umysł odziane?
 Zubożone czekaniem na jutro
 Zamiast spędzaniem czasu tu i teraz
 Odejdzie od nas być może Twoja twarz
 Postać, lecz wspomnienia pozostaną
 Te dobre i te złe
 Bo przecież z tego budujemy
 Relacje na zawsze trwałe
 Na zawsze niezapomniane



Marzena Hoszowska-Dylewska



Wiersze i rysunek
Anna Kwiatkowska

Pożegnania

W minionym kwartale odeszli od nas:

Lidia Berezna – mieszkanka bud. 41A, była osobą wyjątkową – pełną ciepła, spokoju i życzliwości. Jej serdeczny uśmiech i pogodne usposobienie sprawiały, że każdy dzień stawał się nieco jaśniejszy. Jej brak będzie odczuwalny, a wspomnienie o niej na zawsze zagości w naszych sercach.

Marek Cichy – mieszkał w bud. 43E po prostu od zawsze, bardzo związany z naszą społecznością, zawsze w „cudownej remisji”. Współtwórca „Impulsu”, zaangażowany autor niepowtarzalnych myśli i powiedzeń, wszechstronny – głęboko religijny, fan sportu, zwłaszcza piłki nożnej, i wreszcie esteta, miłośnik kobiecego piękna. Będzie brakować nam Jego charakterystycznego stylu bycia pełnego charyzmy i wdzięku, Jego żartów i pełnych miłości połajanek.

Marzena Hoszowska-Dylewska – wieloletnia mieszkanka bud. 43E, związana z redakcją „Impulsu”, autorka wielu pięknych wierszy i rysunków. Postać wyrazista, indywidualistka, jednocześnie życzliwa, empatyczna, pomocna, służąca zawsze dobrą radą. Zapamiętamy Ją jako osobę ciepłą i uśmiechniętą.

Andrzej Łasowski – mieszkaniec bud. 41A, był człowiekiem cichym i spokojnym, który swoją skromną obecnością wnosił poczucie ładu i harmonii do naszego wspólnego otoczenia. Pamięć o Panu Andrzeju, jego łagodnym usposobieniu na zawsze pozostanie w naszych sercach.

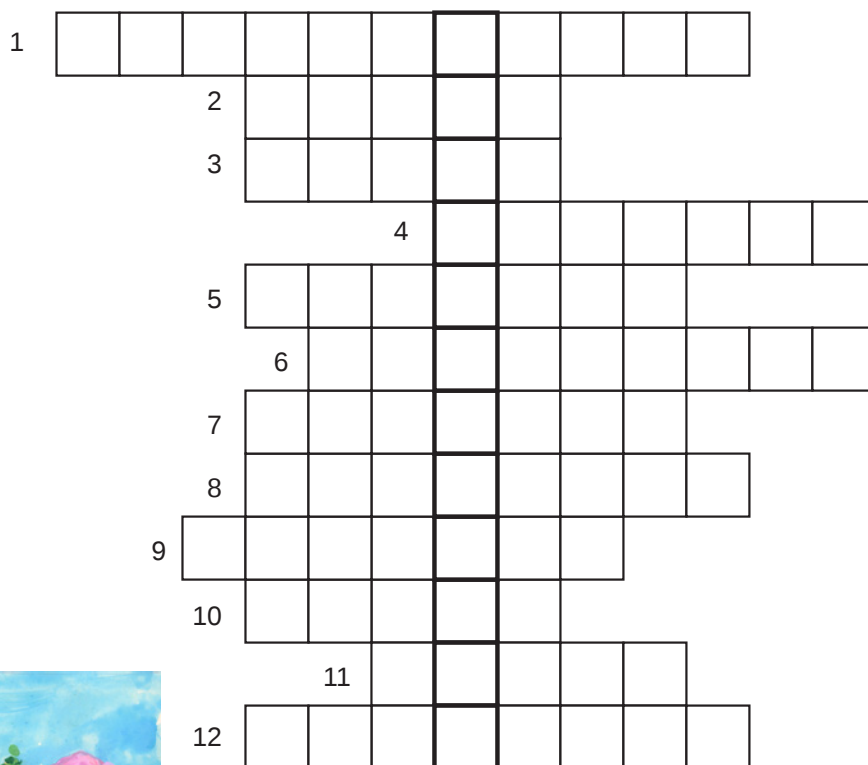
Zofia Nowak – mieszkanka bud. 41 i 41B. Była wdzięczna, urocza, kochana... i bardzo wyjątkowa! Dużo się uśmiechała, pierwsza i najgłośnieściej śmiała się z cudzych żartów. Emanowała dobrocią i pogodą ducha. Była osobą opiekuńczą, życzliwą i pomocną wobec wszystkich bez wyjątku, bardzo ciepłą wewnątrz, takim typem człowieka, który miał w sercu dla wszystkich zapalone zielone światło.

Polecamy Ich modlitwie. Pozostaną w naszej pamięci...

Krzyżówka na Wielkanoc

Objaśnienie haseł:

1. Kwitnie na śniegu
2. Świącona tydzień przed Wielkanocą
3. Kotki na wierzbie
4. Nie tylko bocianie wiosną
5. Warstwowy, z lukrem
6. W nim święconka
7. Trzy dni w Wielkim Tygodniu
8. Ptaków i samolotów
9. Z ciasta lub cukru, symbol Wielkanocy
10. 14 stacji
11. Z białą kielbasą i jajkiem
12. Zielony, w koszyczku



rys. Piotr Bał

„Impuls” ukazuje się od 2000 roku. Powstaje w efekcie psychoterapii grupowej. Zajęcia, prowadzone przez psychologa, odbywają się w ramach rehabilitacji psychiatrycznej.

Kontakt: mgr Beata Słowakiewicz – psycholog, DPS ul. Łanowa 41, Kraków, tel. 659-00-48 w. 518

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych „Wspólna Radość” jest organizacją pozarządową działającą od 1999 roku. Od 2007 roku jest organizacją pożytku publicznego. Działa na rzecz osób niepełnosprawnych, wspiera Dom Pomocy Społecznej w Krakowie przy ul. Łanowej 41. Misją Stowarzyszenia jest rozwijanie i promowanie inicjatyw, postaw i działań zmierzających do pełnego rozwoju osób niepełnosprawnych, a także ich integracja społeczna ze środowiskiem. Na konto Stowarzyszenia można przekazać 1,5% swojego podatku wpisując numer KRS 0000151562.

Dom Pomocy Społecznej
ul. Łanowa 41,
30-725 Kraków,
tel. 650-56-00

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób
Niepełnosprawnych „Wspólna Radość”
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00
Nr konta: 08124044321111001050364748
Bank Pekao